Nr 160. Kraków, Wtorek 16 Lipca 1901. Rok XX.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

Prenumeratę przyjmują:

miejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowa:** Administracya „Nowej Reformy“. — **Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika** w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, **plac Maryacki 2.** — **Handel St. Karlińskiego,** Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje wyłącznie do tego upoważniony p. **Jan Stryoharski,** Kraków, Jagiellońska 7, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h, za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Nie bez ludu, ale wraz z ludem.

(Mowa posła Tadeusza Romanowicza na posiedzeniu Sejmu krajowego z dnia 8 lipca 1901 r.)

Już na godziny prawie liczyć trzeba krótki żywot tej ostatniej sesyi sześciolecia sejmowego. Ostatni Sejm, w XIX wieku wybrany, ustąpi wkrótce miejsca pierwszemu, wybranemu w XX. A jakkolwiek bezwątpienia kalendarzowy przełom wieków nie koniecznie i nie zawsze jest także przełomem dziejowym — a wielkie dziejowe przemiany nie z dnia na dzień się dokonywują — to jednak czujemy wszyscy, czuje ludzkość cała, że zbliżamy się do nowego okresu dziejów.

Ostatnie zwłaszcza dziesięciolecie minionego stulecia nosiło wszelkie znamiona przejściowego okresu. Na wszystkich polach życia widzieliśmy i widzimy powszechne szukanie nowych dróg — gorączkowe, niezmordowane, skrzętne, nie ustające na chwilę.

Sztuka, literatura, umiejętność — szukają nowych dróg i zdobywają nowe drogi. O naukowe zdobycze oparty, szuka tych nowych dróg przemysł współczesny i idzie ku przemianie olbrzymiej doniosłości, bo jak wiek XIX był wiekiem pary, tak XX wiek zapowiada się jako wiek elektryczności. Nowych dróg szuka sobie handel, a za nim i zagraniczna polityka państw europejskich, które prowadzą dziś politykę światową o kierunkach i rozmiarach takich, że niedawno jeszcze mogły one uchodzić tylko za twór bujnej wyobraźni.

Ale też nowych dróg szukają narody i państwa w swej polityce wewnętrznej, która coraz wyraźniej, coraz wszechstronniej staje się polityką społeczną — bo idea społecznej sprawiedliwości i społecznej solidarności, idea dopuszczenia wszystkich warstw społecznych do pełnego udziału we wszystkich korzyściach nowożytnej cywilizacyi, coraz konsekwentniej przenika wszelkie działy ustawodawstwa i państwowej organizacyi.

Ale to szukanie nowych dróg na wszelkich polach życia, wywołało ruch tak silny, wywołało takie wytężenie energii wszelkich działających w tem czynników, że wśród tego i skutkiem tego widzimy naokoło nas potężnienie wszelkich sił państwowych, a co ważniejsza wszelkich sił społecznych.

Nigdy może tak wyraźnie nie wystąpiły na jaw olbrzymie skutki wielkich zdobyczy myśli ludzkiej, z równoczesnem rozpościeraniem się tych zdobyczy na szerokie, najszersze warstwy ludności; nigdy może nie uwydatniało się tak wyraźnie, jak kolosalny przyrost sił czerpią społeczeństwa i państwa z tego, gdy nowe, szerokie warstwy dobywają się na wierzch życia, przejmują wszystkie zdobycze ludzkiej myśli i do dalszego pochodu naprzód i wyżej wnoszą całą swoją, nie zużytą jeszcze świeżą siłę.

Ten okres potężnienia wszystkiego, co naokoło nas a wśród tego nie na pośledniem, przeciwnie na pierwszem miejscu wrogich nam czynników — ten okres zastał nas nieprzygotowanymi. Zapoczątkowany konstytucyą 3 maja wyrób narodu, przez pociąganie nowych warstw ku narodowemu życiu, przerwany na czas dłuższy wielkim pogromem dziejowym u końca XVIII. wieku i dalszemi nieuniknionemi walkami o odzyskanie tego, co utracone — ten wyrób narodu przez wiek XIX. szedł niesłychanie powoli naprzód — tak powoli, że dziś jeszcze, kiedy poczyna się wiek nowy, nie jesteśmy z nim gotowi. I gdy wszystko około nas odradza się, skupia, potężnieje — gdy wszystkie siły umysłowe, społeczne, ekonomiczne, państwowe, wzrastają w geometrycznej, rzec można, progresyi, — my jeszcze zawsze mamy przed sobą jako kwestye, jako nierozwiązane jeszcze zagadnienia to, co gdzieindziej dawno już jest załatwione — my jeszcze zawsze wywalczać w sobie musimy i wyrabiać sami dopiero warunki rozwoju, warunki wytwarzania tych sił wewnętrznych, które gdzieindziej już dawno są wyrobione.

Nie byliśmy jednolitym w sobie narodem, kiedyśmy państwowo upadali, — nie jesteśmy nim jeszcze dziś. To też jeżeli nie chcemy pójść na zagładę, jeżeli nie chcemy marnieć i zostać startymi na proch wśród coraz wzmagających się naokoło nas potęg, musimy program ten odrodzenia wewnętrznego, program w zasadzie, w teoryi przez wszystkie stronnictwa uznawany, choć w zastosowaniu i wykonaniu przez każde inaczej pojmowany — naprawdę w czyn zamienić.

Musimy w wykonanie tego programu włożyć całą usilność, całą energię, całą ofiarność. Musimy przejąć się tem przekonaniem, że jak pokolenia, które przed nami jedno po drugiem z raną w piersi kładły się w grób, ofiarą krwi swej serdecznej okupując zachowanie narodowej idei, tak pokolenie dzisiejsze cały ogrom wysiłków i ofiar włożyć musi w pracę, której owoców ono samo zbierać jeszcze nie będzie, zbierać będą te owoce dzieci dopiero czy wnuki. Bo to dzieło odrodzenia tylko ofiarą da się urzeczywistnić — ofiarą nietylko pracy i mienia, ale ofiarą także uprzedzeń czy przesądów społecznych, ofiarą zdobytych przez wieki wyłącznych korzyści społecznego położenia, ofiarą tradycyjnie przekazanego wyobrażenia o wyłącznie uprzywilejowanem powołaniu do rządów w narodzie. (C. d. n.)

Proces przeciwko młodzieży polskiej.

Cały przebieg procesu poznańskiego świadczy, że prokuratorya pruska i sąd pruski prowadzą go z pominięciem przepisów o postępowaniu karnem, tak sobie „jure caduco“. Po tylu bezprawiach rząd pruski wobec Polaków postępuje z całą brutalnością, nie zachowując nawet pozorów.

I tak obrońcy, adwokaci Chrzanowski i Seyda, który podjął na nowo obronę, stwierdzili, że dokumenty w najważniejszych miejscach fałszywie zostały przetłomaczone przez radcę policyjnego Zachera. Tak na przykład w oryginale polskim powiedziano: „dążności polskich socyalistów“, a p. Zacher napisał w tłomaczeniu: „dążności Polaków“. Zamiast „socyalno-demokratyczne“, napisał tylko „demokratyczne“. Zamiast „Verein“ — „Verband“. Służyć dobrą radą, przetłomaczył — „Ausweg“.

Jak błahych prokuratorya chwyciła się dowodów winy, świadczy każdy prawie odczytany „dokument“. Na przykład odczytano sprawozdanie z V kongresu „Związku“, odbytego w Monachium 17, 18 i 19 grudnia 1898 r. Zabrano po jednym egzemplarzu tego sprawozdania podczas rewizyi u Bolewskiego i Leitgebra. W kongresie brało udział 7 towarzystw akademickich, również delegaci z Litwy. Uchwalono między innemi przygotować statystykę młodzieży polskiej, uczęszczającej do niemieckich szkół wyższych.

Na wniosek prokuratora odczytano doniesienia senatów akademickich w Lipsku, Monachium i Hali o niezameldowaniu policyi kongresów i pominięciu władz uniwersyteckich przy uroczystościach polskich akademików.

To mają być dowody popełnionej przez akademicką młodzież polską winy!

Albo owa „książka kasowa“ dra Kowalczyka, z której prokuratorya wysnuła nadzwyczajne wnioski. Tymczasem dr Kowalczyk wyjaśnił, że książka ta zawiera tylko jego osobiste wydatki, a oprócz tego rachunek z pieniędzy, otrzymanych od nieznajomej osoby. Co do użycia tego funduszu objaśnia, że spotrzebował go w części na wsparcia dla akademików. Jeżeli bowiem niemiecki „Schulverein“ obraca swe składki na wspieranie Niemców w rosyjskich prowincyach nadbałtyckich, a nawet na wspieranie Niemców w Siedmiogrodzie, nie widzi w tem nic złego, że otrzymane pieniądze zużył na wsparcie swych, niedostatek cierpiących rodaków.

Przy takich środkach dowodowych można posadzić na ławie oskarżonych każdego człowieka.

„Białe niebezpieczeństwo“.

Owo słynne „niebezpieczeństwo żółte“ — „die gelbe Gefahr“ — o którem tyle głosił światu „cesarz-podróżnik“, znalazło swój ekwiwalent w „białem niebezpieczeństwie“, o którem pisze interesujące rzeczy niejaki Weng Ching, postępowy Chińczyk, w jednem z pism angielskich, wychodzących w Singaporze.

Ów Chińczyk powiada tak:

Jedynem życzeniem Chińczyków jest to, aby Europejczycy, lub wogóle ludzie rasy białej, pozostawili ich w spokoju. Zamiast tego jednak obce rządy zmusiły Chiny do układów, w myśl których Chińczycy ponieśli straty wszelkiego rodzaju a zyski pozostały po stronie cudzoziemców. Chińczycy będąc wytrwali i mało wymagający, stali się poważnymi konkurentami dla białych robotników i dlatego też z wielu miejsc zostali wypędzeni w Ameryce.

Natomiast zagranica narzuciła — jak Weng Ching twierdzi — Chinom swoich misyonarzy, którzy z „bezczelnością opiekuńczą“ domagali się niesłychanych danin od tuziemców, a rząd chiński zmuszali do popierania interesów zagranicznych kosztem Chińczyków. Wreszcie cudzoziemcy popierają tyrańską dynastyę mandżurską, która od tylu lat uciska właściwych Chińczyków.

Do powyższych opinij Weng Czinga czyni „Frankfurter Ztg“ słuszną uwagę, — że wprawdzie wojska sprzymierzone zwalczały Bokserów i, jak twierdził amerykański gen. Gaselee, obok jednego winnego Chińczyka-Boksera zabijały pięćdziesięciu niewinnych ludzi — to jednak takiemi środkami podobnego narodu, jak Chińczycy zwalczyć niepodobna. Należało bowiem strącić z tronu obecną dynastyę, a zarazem odebrać władzę tym którzy lud chiński uciskają bezczelnie. Europejczycy tego nie uczynili, a więc okazali obawę przed potęgą dynastyi mandżurskiej.

W dalszym ciągu Weng Ching uzasadnia swe oskarżenia przeciw misyonarzom i podnosi, że mięszają się oni do wymiaru sprawiedliwości przez władze chińskie, a przez swą gorliwość wdzierają się tam, gdzie pierwszy lepszy gubernator chiński nawet rodowitym Chińczykom bezpieczeństwa zapewnić nie może. Cóż potem z tego wynika? Misyonarz — dajmy na to — zostaje zabity a wtedy pod presyą posłów zagranicznych odnośny gubernator każe ścinać mnóstwo nawet głów niewinnych a zapomocą kontrybucyj wojennych niszczy całe okręgi — może zresztą niewinnej ludności.

I jeszcze na co warto zwrócić uwagę, a mianowicie na to, że Weng Ching czyni słuszne przypuszczenie, iż w duchu pojęć Chińczyków, którzy „wynajmują“ się nieraz do kary śmierci, aby swej rodzinie zapewnić egzystencyę, śmierć misyonarzy jest prostym interesem. Bo cóż po ich śmierci gwałtownej następuje? Zaraz są żądania ze strony posłów, aby odstąpić plac pod kaplicę, dom misyjny itd. A więc poświęcają się dla swych idei, podobnie, podobnie, jak pierwszy lepszy Chińczyk dla swej rodziny.

Weng Ching wreszcie zwraca uwagę, że nawet drzemiące dotąd sfery społeczeństwa chińskiego zbudziły się do samowiedzy po ostatnich wypadkach. Poczuły bowiem, iż im grozi „białe niebezpieczeństwo“, jak długo dzisiejszy system rządzenia w Chinach zostanie utrzymany i jak długo ludzie rasy białej siłą swego oręża będą zamącać odwieczny porządek stosunków społecznych, religijnych, handlowych i politycznych „Niebieskiego“ państwa.

Prasa rosyjska o Sokołach czeskich.

W dzienniku naszym „Pesymista“ dał należną odprawę generałowi (!) Rittichowi za jego słynny list, wystosowany do „Narodnich Listów“. Oprócz sprawozdań, jakie umieszczaliśmy w „Nowej Reformie“ swojego czasu, nie zaszkodzi posłuchać, co pisze prasa rosyjska.

I tak np. „Rossija“ pisze:

„Kto był na zjeździe Sokołów w Pradze, ten pojmie, że jedność Słowian nie jest bajką!... Prawda, że ta jedność, to jeszcze marzenie, lecz bliskie urzeczywistnienia... A kto był w „Domu słowiańskim“ i brał udział w uczcie tam urządzonej, ten pojmie, że tylko właściwy Słowianom sceptycyzm i partykularyzm przeszkadzają wspólnemu połączeniu“. — Dalej opisuje korespondent „Rossii“, p. Karojew, że Francuzi, którzy przybyli do Pragi, stanowili punkt środkowy wszystkich tamtejszych uroczystości.

Trudno się nam przy tej sposobności powstrzymać od przypuszczenia, że Czesi równie dobrze wyjdą na przyjaźni francuskiej — jak swojego czasu wyszli Polacy...

Anonimowy sprawozdawca „St. Pietiersburgskich Wiedomosti“, opisując zjazd, powstrzymuje się wprawdzie od daleko idących uwag, jednakże z tego, co piszą, widać, jak nadzwyczajnie mu zaimponowało sokolstwo. — Autor korespondencyi nie wyraża tego wprawdzie dosłownie, lecz między wierszami doczytać się jednak można, że żałuje bardzo, iż podobne stowarzyszenia w Rosyi nie istnieją. Przytacza on, między innemi, rzekomo przez Podlipnego wypowiedziane słowa w mowie, którą zagaił uroczystość sokolską: „Przyjaciele moi, wolność słowa u nas nie jest dostateczną. Lecz nauczyliśmy się pojmować jeden drugiego po giestach i wyrazie twarzy, choćby usta milczały!“

Nie prawda, że ten frazes dziwnie brzmi skoro wyszedł z pod pióra rosyjskiego dziennikarza, który ośmielił się powtórzyć z uznaniem słowa byłego burmistrza „Złotej Pragi?“... Szkoda tylko, że nie wspomniał dziennikarz rosyjski o tem, jak mogą w Kongresówce ludzie dobrze myślący porozumiewać się ze sobą? Tam nawet giestami nie wolno się porozumiewać.

Tyle dla nas sympatyczny organ p. Suworina, „N. Wremia“ umieszcza nadesłany przez p. Nestora, swojego korespondenta praskiego, obszerny list, z którego, poza szczegółami uroczystości sokolskich, spotykamy ciekawy passus, brzmiący, jak następuje: „Na wszystkich obcych, a między innemi na naszych wojskowych — widok ćwiczeń sokolskich uczynił ogromne wrażenie. Wszystkie ewolucye były wykonywane zupełnie po wojskowemu z nadzwyczajną dokładnością. Każde poruszenie („dwiżenie“) miało swój cel bojowy: było tam strzelanie we wszystkich położeniach ciała, ćwiczenia białą bronią itd. Dajcie im tylko broń — a będą z nich żołnierze“.

Dobrze tylko, że wśród Sokołów, którymi tak zachwyca się p. Nestor, byli także Polacy. Jego współziomkowie mogą rzeczywiście dowiedzieć się o tem kiedyś, że Polacy naprawdę są dobrymi żołnierzami.

Zakonne i świeckie duchowieństwo we Francyi.

A więc mimo wszelkich pogróżek ze strony nacyonilistów panuje we Francyi zupełny spokój zamiast przepowiadanej wojny domowej. Parlament uchwalił ustawę przeciwko kongregacyom, rząd wydał przepisy wykonawcze, a zakony otrzymały z Watykanu wskazówkę, ażeby się poddały twardej konieczności. Jakoż zakony postanowiły ugiąć się przed powagą państwa i wnieść podania o autoryzacyę. Nawet Jezuici, którzy okazywali niekłamaną chęć do walki, ustąpili teraz i ukorzyli się wobec silnej i świadomej celu władzy państwowej.

Przepisy wykonawcze dokładnie określają wszystkie formalności, potrzebne do otrzymania autoryzacyi, a pomiędzy niemi pierwsze miejsce zajmuje przedłożenie statutu. Państwo chce i ma prawo wiedzieć, jakim statutem rządzi się każdy zakon. Prócz tego każdy statut musi być potwierdzony przez biskupa odnośnej dyecezyi. Kongregacye francuskie od szeregu lat prowadzą podjazdową walkę nietylko przeciwko rządowi, lecz także przeciwko świeckiemu duchowieństwu, któremu wydarły legalny wpływ na ludność. Olbrzymie majątki nieruchome i kapitały dają zakonom podstawę i środki do walki z najgroźniejszym nawet przeciwnikiem, toteż pierwszy lepszy przeor ignorował wprost biskupa.

Obecna epoka polityczna we Francyi będzie się znajdować pod znakiem ustawy o kongregacyach. Według zawartych w niej przepisów w każdym poszczególnym wypadku rozstrzygać mają obie izby parlamentu francuskiego, a minister spraw wewnętrznych będzie tylko podawać przychylną lub nieprzychylną opinię.

Istnieją trzy rodzaje zakonów we Francyi.

Kraków przed 250 laty.

Opracował

Dr Franciszek Bardel.

I.

Rok 1655 niezatartemi a ponuremi w dziejach Krakowa zapisał się głoskami. Zaledwie dwa lata wcześniej zaraza, jak burza, przeszła nad miastem, zdziesiątkowawszy niezbyt już liczną ludność, zaledwie wystraszeni mieszkańcy na nowo zbierać się poczęli, by zwykłym oddać się zajęciom, już nowy grom, wojna i oblężenie zawisły nad miastem, by go w ostatecznej pogrążyć ruinie. Garstka bohaterskich obrońców, z Stefanem Czarneckim na czele, blisko dwa miesiące wytrzymywała oblężenie, ale brak amunicyi u oblężonych, liczebna przewaga wroga i wyższość broni szwedzkiej wzięły górę nad męstwem i w dniu 18 września 1655 r. marszałek Wittemberg do dawnych wawrzynów wojennych dołączył zdobycie Krakowa. Dla miasta rozpoczęły się prawdziwe dnie sądu. Wittemberg nałożył na zrujnowaną ludność Krakowa ogromny okup, a oprócz tego dla siebie naznaczył podarunek 30.000 zł., żołdactwo rozkwaterowało się po domach mieszczańskich i rabowaniem wszystkiego, co mu w rękę wpadło, dawało straszne znaki życia. Po Wittembergu przejął sposób postępowania komendant Krakowa generał Wirtz i przez dwa lata niemal co miesiąc, a nawet tydzień wyciskał po kilka tysięcy okupu, grożąc nadto spaleniem miasta i wypędzeniem wszystkich mieszkańców.

A przecież Kraków na owe czasy nie był nawet miastem, lecz jakąś na pół zrujnowaną osadą, otoczoną zewsząd ruinami i zgliszczami. Jeszcze Czarnecki dla lepszej obrony miasta spalił Kleparz i wszystkie okoliczne przedmieścia: Wesołą, Biskupie Stare i Nowe, Błonia, Brzeg miejski, Garbary, Retorykę i Podzamcze; Szwedzi dokończyli dzieła zniszczenia, burząc, co jeszcze do zburzenia zostało, paląc Kazimierz i Stradom. Okolice Krakowa opłakany przedstawiały widok, wokoło miasta, jak daleko oko dosięgło, zaległy ruiny i zgliszcza poburzonych domostw i kościołów, wspaniałe sady owocowe padły pod siekierą najezdczego żołdactwa, zieloną ruń łąk i ogrodów wydeptała rajtarya szwedzka i tam, gdzie niedawno schludne dworki kąpały się w słonecznem świetle przecudnej polskiej jesieni, zaległa cisza zagłady.

Ostał się jeszcze sam Kraków z poszczerbionemi murami, ze zniszczonem obwarowaniem, z popalonemi kamienicami od północy i zachodu, z domami bez dachów, bo je żołdactwo na opał pozdzierało, i ze swym wielkim Rynkiem, na którym po dawnem ruchliwem życiu śladu nie zostało, ale nie był to Kraków Jagielloński, stolica wielkiej Rzeczpospolitej, lecz zbiorowisko obdartych i wpółzburzonych domów, z takiemż zbiorowiskiem zbiedzonej i wystraszonej ludności.

Najeźdców spotkała należna nagroda, doczekali się oni pogromu godnego ich czynów, ale Kraków nie mógł się już podnieść po łupieżczej ich gospodarce i do końca Rzeczypospolitej miał to z ubóstwem, to nawet z nędzą do walczenia. W samej topografii miasta i okolicy poczynili Szwedzi znaczne zmiany, które już na przyszłość zostały, to też nim przyjdzie do opisu miasta po napadzie, trzeba poprzedni jego wygląd w krótkości uwidocznić.

Według kilku zapisek z czasów wojen szwedzkich, armia, oblęgająca Kraków, miała dla łatwiejszego opanowania miasta zrobić nowy przekop dla Rudawy poza przedmieścia i w ten sposób osuszyć głębokie koryto, dookoła murów zewnętrznych prowadzące, w którem aż do chwili oblężenia Rudawa cały Kraków opływała. Zapiski te znajdują potwierdzenie w późniejszych spisach podatkowych, gdzie uwidocznione są poniszczone młyny, tuż przed murami miasta na Rudawie stojące.

I tak według spisów łanowego i szosu z lat 1653 i 1662 za murami naprzeciw furtki Szewskiej istniał młyn t. zw. kamienny, znać potężnej budowy, bo oparł się pożodze wszczętej przez oblężonych i dopiero Szwedzi doszczętnie go zburzyli. Istniały dalej 2 młyny o 3 kołach tuż pod górą Zamkową, jeden zwany „młyn pod Kurzą nogą“, drugi „młyn pod Bernardynami“. Obydwa figurują w spisach, jako opuszczone i zniszczone wskutek najazdu Szwedów. Jest również ślad młyna „na Kutlofie“, t. j. w miejscu, gdzie dziś stoi dom cechu rzeźników, ale i ten zniszczał z poprzedniemi. Wreszcie młyn za kościołem św. Mikołaja, u granic Wesołej na Wiśle, tudzież drugi przy moście, prowadzącym z bramy Wielickiej na Kazimierzu na drugą stronę Wisły, i młyn pod górą krzemionecką, na miejscu dzisiejszego Rynku podgórskiego, utrzymały się nadal, bo już nie Rudawa, lecz Wisła ich koła pędziła.

Na podstawie tych zapisków da się stwierdzić, że Rudawa, wyszedłszy od Mydlnik ku przedmieściu Biskupie, rozdzielała się za bramą Sławkowską na dwa ramiona i jedno z nich szło sztucznem korytem na wschód, a potem na południe, drugie zaś płynęło prosto na południe, a natrafiwszy na górę zamkową, skręcało się na wschód, wciskało między kościółek św. Idziego i obwarowanie zamku, podpływało po Bernardynów i stamtąd zwracało się znów ku północnemu wschodowi, aby się spotkać z ramieniem wschodniem i razem już przez stawiska św. Sebastyana oddać swe wody matce Wiśle w jej starem korycie.

Stan ten był w drugiej połowie XVI wieku powodem wielu sporów, bo Rudawa podmywała ustawicznie północne i wschodnie stoki Wawelu, grożąc zawaleniem się murów zamkowych, a nawet wieży Zygmuntowskiej, obowiązek zaś naprawy i zabezpieczeń spychało miasto na wielkorządy, a te znów na kapitułę, w rzeczywistości zaś nikt się kosztownych robót podjąć nie chciał. Wkońcu kapituła podmurowała część północnego stoku wzdłuż katedry, wielkorządy usunęły z pod zamku „caikauz“, który znalazł się tuż nad brzegiem Rudawy, a miasto czekało i doczekało się gruntownych zmian, uskutecznionych przez Szwedów, t. j. odprowadzenia Rudawy poza miasto.

Przed nadejściem nawały szwedzkiej Kraków był rzeczywiście miejscem dobrze warownem, był bowiem najprzód opasany wysokim wałem ziemnym, stanowiącym zewnętrzny brzeg koryta Rudawy. Wał ten w miejscach bardziej dostępnych był nawet stromo podmurowany, a przerywały go tylko nieliczne drogi, prowadzące do bram miasta, ale i tu dostępu do wnętrza broniły rotundy, wysunięte znacznie przed wał i połączone z główną bramą bocznemi murami. Jako miejsce tych wałów można by wskazać zewnętrzny pierścień dzisiejszych plantacyj wzdłuż ulic Straszewskiego, Podwala, Basztowej, Kolejowej i św. Gertrudy, których oczywiście wówczas nie było.

Za wałem płynęła wartko w głębokiem korycie Rudawa, mając w miejscach, gdzieśmy umieścili młyny, odgałęzienia, po spełnieniu swej służby znów do swego koryta wracające. Prawdopodobnie Rudawa zasilała także wodociąg miejski t. zw. „rurmuz“, stoi on bowiem tuż przy murach na miejscu dzisiejszego klasztoru OO. Reformatów. Po napadzie szwedzkim nie spotyka się już wzmianki o rurmuzie, żyje jednak jeszcze w r. 1673 rurmuznik i mieszka w kamienicy miejskiej przy kościele św. Szczepana. Ponieważ jeden człowiek nie byłby w stanie obsłużyć rurmuza, a w spisach ludności żadnego się więcej rurmuznika nie spotyka, trzeba koniecznie przyjąć, że z odwróceniem od murów Rudawy upadł na zawsze rurmuz, z niej wodę biorący, a pisarz zanotował jeszcze nazwisko jednego rurmuznika dla potomnej pamięci.

Drugi brzeg Rudawy stanowił mur zewnętrzny, niezbyt wysoki, ale prostopadły i oślizgły, zatem trudny do opanowania. Z muru tego na wały przechodziły w bramach mosty zwodzone, które zawsze na noc już o wczesnej godzinie podnoszono. Mur ten ciągnął się równolegle prawie do wałów, mniej więcej środkiem dzisiejszych plantacyj i po zewnętrznej stronie miał Rudawę, po wewnętrznej dość szeroką przestrzeń, na której w czasie pokoju budowały się domki, w razie zaś oblężenia sadowiło się mieszczaństwo, by bronić nieprzyjacielowi przeprawy przez wały i Rudawę. Dopiero za tą wolną przestrzenią w znacznej odległości stał właściwy wysoki na kilkadziesiąt stóp mur obronny t. zw. wewnętrzny, najeżony 38 basztami, a przerwany kilku zaledwie bramami, silnie obwarowanemi i również w baszty zaopatrzonemi. Mur ten wyginał się od bramy Wiślnej ku południowi i zatoczywszy niemal foremne koło, szedł od kościoła OO. Dominikanów równolegle z murem zachodnim ku bramie Grodzkiej, tworząc wąską, zaledwie dwie ulice mieszczącą szyję. (C. d. n.)

Przedewszystkiem grupa walczących kongregacyj, które walczą do spółki przeciwko republice. Do tej grupy należą Jezuici, Asumpcyoniści i Dominikanie. Siedzibą Asumpcyonistów jest Paryż, gdzie się znajduje ich centralna stacya polityczna i administracyjna; Jezuici i Dominikanie mają w Rzymie swoich kierowników. Jezuici nietylko nie posiadają autoryzacyi. ale nawet mają we Francyi wzbroniony pobyt, co wcale nie przeszkadza, że utworzyli tam aż 50 domów klasztornych. Do drugiej grupy należą zakony żeńskie, trudniące się nauczaniem i przedsiębiorstwami przemysłowemi, do trzeciej zaś męskie zakony, trudniące się również nauczaniem i przemysłem.

Rząd francuski będzie miał wielką pracę i wielkie trudności do pokonania, zanim zdoła załatwić tę sprawę, mającą ogromną wagę dla przyszłości Francyi.

Wobec zakusów, opływających w dostatki, kler świecki nie ma zbyt obfitej dotacyi. jak to wykazuje znany publicysta francuski Paweł Pottier. Otóż arcybiskup otrzymuje we Francyi 15.000 fr.; biskup 10.000 fr.; proboszcz katedralny 1500—1600 fr.; proboszcz I klasy 1500—1600 fr.; proboszcz II klasy 1200—1300 franków. Ale prócz tego istnieją, według Pottier'a, liczne kategorye administratorów parafij, pobierających znacznie niższe pensye. 4500 księży ma pensyę nie wyższą nad 1000 franków rocznie, 18.170 — nie wyższą nad 900 fr. Myliłby się zaś bardzo, ktoby sądził, iż dochody uboczne proboszczów wynoszą wielkie sumy. Prawda, że można wyliczyć w Paryżu lub kilka znaczniejszych miastach kilkanaście pierwszorzędnych parafij, które przynoszą swym proboszczom znaczne sumy rocznie. Na prowincyi wszakże owe dochody uboczne redukują się do minimum. Msgr. Guilbert stwierdził, iż w wielu dyecezyach przeciętna ich wysokość nie przenosi 17 fr. rocznie.

Pottier dochodzi do wniosku, iż republika, chcąc zjednać sobie duchowieństwo, winna przedewszystkiem poprawić jego dolę. Zaznacza, iż zwłaszcza na wsi, proboszcz wykształcony, działający zgodnie z nauczycielem, mógłby rozwinąć działalność niesłychanie użyteczną.

Z Afryki południowej.

Wedle interesujących doniesień, pochodzących ze źródeł boërskich, a które otrzymały „Daily News" z Hagi, sytuacya w Afryce południowej w ten sposób się przedstawia:

Wojna podjazdowa w Transwaalu i Oranii, nie biorąc nawet w rachubę powstania w Kolonii Przylądkowej, trwać może jeszcze, co najmniej, półtora roku. Gen. Dewet miał nawet oświadczyć, że bez jakiejkolwiek pomocy zewnątrz gotów ją cztery do pięciu lat prowadzić. Wedle zaś doniesień gen. Bothy, który wraz z Łukaszem Meyerem, Smutsem, Viljoenem itd., walczy we wschodnim Transwaalu, Boërowie cierpią wprawdzie na brak odzieży, lecz amunicyi mają poddostatkiem. Natomiast Boërowie w zachodnim Transwaalu pod gen. Delarey'em zaopatrzeni są we wszystko, podobnie jak oddziały w Transwaalu północnym pod gen. Beyerem. Jedynie bardzo ostra zima wstrzymuje ich od wykonywania większych operacyj.

W części znów wschodniej Oranii dowodzą generałowie: Dewet, Steyn i Kolbe, a w części zachodniej — Hertzog, wcale przez Anglików nie zaczepiany. Tylko brak dział i amunicyi dla nich daje się Boërom we znaki. Dlatego używają dział bardzo ostrożnie i często zmuszeni są chować je w obawie, aby nie wpadły w ręce nieprzyjaciół.

W końcu marca b. r. odbył się w Oranii, w górach Bethleem, wybór prezydenta, którym ponownie obrano Steyna 6000 głosów obywateli, znajdujących się w polu. Anglicy, którzy przezwali Oranię „Orange river Colonie", nie spodziewali się wcale, aby Boërowie tak spokojnie mogli wyboru prezydenta dokonać. — Opowiadają, że w dniu wyboru Steyna po raz pierwszy od 18 miesięcy gen. Dewet uśmiał się serdecznie.

Wojska angielskie „de facto" obsadziły w Oranii i Transwaalu tylko główne linie kolejowe i leżące obok nich miejscowości — tak, że reszta kraju jest zupełnie wolną od najazdu. Urzędnicy republiki wykonują tam swobodnie swą władzę i tylko chwilowo przenoszą swe biura, gdy w danej miejscowości zjawi się ruchoma kolumna angielska. — Anglicy mają być zresztą bardzo zadowoleni. gdy powrócą do obozu, gdyż takie kolumny ruchome tracą podczas swych operacyj mnóstwo ludzi, których z zasadzek zabijają celni strzelcy boërscy.

Powstańcom w Kolonii przylądkowej równie dobrze się powodzi, gdyż na każdym kroku doznają poparcia od farmerów holenderskiej narodowości. Liczba ich dochodzić ma do 6000 ludzi.

Nie ulega kwestyi, że w tych doniesieniach znajduje się wielka doza optymizmu, jaki prezydent Krüger i deputacya boërska, bawiąca w Europie, usilnie podtrzymują. Sędziwy prezydent, którego zdrowie ma być teraz wyborne, twierdzi, że obecna sytuacya na teatrze wojny jest tylko próbą, na jaką Pan Bóg wystawił naród Boërów, lecz że wszystko dobrze się zakończy. Sądzi on, że zakończenie wojny cały świat wprawi w osłupienie.

Niestety, minęły już czasy, gdy wielka wiara mogła góry poruszać. Anglia za daleko zaangażowała się, aby mogła się cofnąć i przywrócić Boërom niepodległość.

XI. Zjazd chirurgów polskich.

Kraków, 15 lipca.

Zainicyonowane przez prof. Rydygiera w r. 1888 Zjazdy chirurgów polskich cieszyły się zawsze wielkiem powodzeniem. Dotąd odbyło się Zjazdów dziesięć, a wygłoszono na nich 309 wykładów, omawiających dokładnie i wyczerpująco chirurgię ogólną i szczegółową.

Dla uczczenia pierwszego dziesiątka Zjazdów dr Herman wydał broszurę p. t. „Pierwsza dekada Zjazdów chirurgów polskich" (z portretem prof. Rydygiera). W broszurze tej, przedstawiającej szczegółowo plany Zjazdu, autor wylicza, jakim tematem który Zjazd głównie się zajmował.

I tak: Zjazd I a po części i II odznaczał się bogactwem wykładów „o promienicy", którą rozważano ze stanowiska etyologicznego, bakteryologicznego i klinicznego. Nawet tak mało aktualne znaczenie dla nas posiadająca t. zw. „chirurgia wojenna" po części na I a także na II Zjeździe została omówiona. Na III Zjeździe toczyła się dyskusya nad „chirurgią nerek", gałęzią wprowadzoną wtedy niedawno dopiero do dyskusyi. Zawsze zajmująca chirurga i ciągle jeszcze nierozwiązana kwestya „etyologii raka" zajęła zebranych chirurgów na IV Zjeździe. Zjazd V wyróżnia się znakomicie wyczerpującemi rozprawami na temat „niedrożności przewodu pokarmowego". Leczenie operacyjne „włókniaków macicy" weszło na porządek dzienny na VI Zjeździe. Świeża jeszcze i dochodząca dopiero do znaczenia sprawa operacyjnego leczenia „zapaleń wyrostka robaczkowego" była omawianą na VIII i IX zjeździe. Na X zjeździe zastanawiano się nad sprawą „leczenia okrągłego wrzodu żołądka i kamieniówki żółciowej".

Dr Herman konstatuje następnie w swej broszurze, że horyzonty nad istotą i leczeniem tych chorób rozszerzyły się i pogłębiły znacznie. „Parafrazując filozofa starożytnego — kończy dr Herman — Zjazdy nasze polskie mogą sobie powiedzieć „nihil chirurgicum mihi alienum esse".

Z członków dotychczasowych Zjazdów zmarli: Obaliński (Kraków), Jasiński (Warszawa), Gross (Kraków), Hempel (Kraków), Matlakowski (Warszawa), Drobnik (Poznań), Załoziecki (Czerniowce).

*

XI. Zjazd rozpoczął się dzisiaj rano. Zebrano się w klinice chirurgicznej. Przybyli: prof. Rydygier, prof. Ziembicki, docent Wehr, dr Krassowski, dr Ruff, dr Bohosiewicz, dr Herman, dr Uhma, dr Kuczera, dr Slęk i dr Mehrer ze Lwowa; dr Pruszyński i dr Oderfeld z Warszawy; dr Czaplicki z Kielc; prof. Kader, prof. Browicz, prof. Wicherkiewicz, prof. Rosner, prof. Kostanecki, prof. Klecki, prof. Trzebicky, docent Bossowski, docent Kryński, docent Łepkowski, dr Kwaśnicki i wielu innych lekarzy z Krakowa; dyrektor szpitala dr Jarosz Władysław ze Złoczowa, dyrektor szpitala dr Kozłowski z Drohobycza, dyrektor szpitala dr Siedlecki z Nowego Sącza, dyrektor szpitala dr Sołtysik z Husiatyna, dyrektor szpitala dr Markiewicz z Przemyślan, dr Majewski ze Stanisławowa, dr Stahlberger ze Stryja, dr Bogdanik z Białej, dr Zawadzki z Warszawy. Razem zebrało się około 80 uczestników.

Zwiedzono najpierw klinikę chirurgiczną, poczem udano się do sali wykładowej prof. Kadera i tu stały prezes Zjazdów chirurgów polskich prof. Rydygier powitał zebranych, zaznaczając, że czyni to z uczuciem żywej radości z powodu tak licznego zebrania się uczestników, co także napawa go otuchą, że druga dekada Zjazdów korzystniejsze jeszcze wyda owoce, jak pierwsza. Okazuje się, że Zjazdy chirurgów mają racyę bytu i mogą nietylko wegetować, ale żyć w całej pełni i rozwijać się. Szczególnie cieszy mowcę to, że na Zjazd przybyło wielu prymaryuszów szpitali prowincyonalnych, bo zawsze był zdania, że chirurgia powinna coraz bardziej decentralizować się ze względu na dobro chorych. Nietylko szpitale wielkie w miastach stołecznych, ale także szpitale na prowincyi powinny uprawiać chirurgię na większą skalę. Choć w Zjeździe obecnym Królestwo Polskie nie dopisało (przybyło tylko trzech), skąd zawsze po kilkunastu przybywało chirurgów, mimo to Zjazd dzięki udziałowi z prowincyi, jest bardzo licznym. Mowca wypowiada życzenie, aby Zjazdy chirurgów odbywały się co roku i poświęca w końcu gorące wspomnienie zmarłemu w Poznaniu znakomitemu chirurgowi ś. p. Drobnikowi, który wielkie zasługi położył około rozwoju nauki, a jak był cenionym, wystarczy powiedzieć, że mimo hakatyzmu, tak rozszerzającego swe skrzydła nad Poznaniem, ś. p. Drobnik został prymaryuszem szpitala w Poznaniu.

Pamięć zmarłego uczcili uczestnicy przez powstanie, poczem nastąpiły wybory wiceprezesów Zjazdu.

Prezes Rydygier proponuje prof. Kadera.

Prof. Kader oświadcza, że jest gospodarzem Zjazdu, niech więc wiceprezesem będzie kto inny.

Wybrano wiceprezesami: dra Wehra (Lwów) i dra Oderfelda (Warszawa).

Prezes Rydygier, chcąc zadukomentować radość, że tylu prymaryuszów szpitali prowincyonalnych z Galicyi przybyło, proponuje, aby wiceprezesem wybrać także dra Bronisława Kozłowskiego, prymaryusza szpitala z Drohobycza (oklaski).

Wśród oklasków wybrano następnie sekretarzem docenta Bossowskiego, a skarbnikiem prof. Trzebickiego.

Prezes Rydygier zabiera jeszcze głos, aby zaznaczyć, że zjazdy chirurgów polskich chromają pod jednym względem, a mianowicie pod względem wydawnictw. Nawet nie stoją temu na przeszkodzie pieniądze, bo mamy ich...

Skarbnik prof. Trzebicky: 1.700 koron...

Prezes Rydygier: 1.700 koron, ale nie mogliśmy wydawać sprawozdań w druku wprost z tego powodu, że prelegenci i przemawiający żadnych skryptów nie przedstawiili. Trzebaby więc, aby każdy z przemawiających zaraz swe przemówienie spisał i oddał sekretarzowi Bossowskiemu, któremu do pomocy w redagowaniu sprawozdań niechaj będzie dodany dr Herman. Sprawozdania będą wydawane w książeczkach, i wyda się je także za ubiegłe zjazdy, tak, żeby każdy miał za każdy zjazd malutki tomik sprawozdania.

Prof. Kader podnosi, czyby się nie dało połączyć sprawozdań ze Zjazdów chirurgów z wydawnictwem „Przeglądu chirurgicznego".

Po przemowach prof. Rydygiera i dra Bossowskiego nie zgodzono się na zdanie prof. Kadera, a uchwalono wnioski prof. Rydygera.

Nastąpiły wykłady, których na dzień dzisiejszy zgłoszono przeszło 30. Pierwszy wykład wygłosił dr Kuczera (Lwów) p. t.: Dzisiejszy stan nauki o przyczynach raka (z demonstracyami).

Odczyt ten wywołał dłuższą dyskusyę, poczem dr Ruff (Lwów) referował o „znaczeniu urazu w otyologii nowotworów złośliwych". Następnie wygłosili wykłady: dr Bogdanik (Biała) o „zachowawczem operowaniu leczenia zapaleń wyrostka robaczkowego"; dr Zawadzki (Warszawa) o „ranach postrzałowych brzucha"; prof. Ziembicki (Lwów) o „znieczulaniu lędźwiowem"; prof. Kader (Kraków) o „znieczulaniu ogólnem i miejscowem".

W ubocznej salce kliniki urządzono bufet (firma Wentzla) dla uczestników. O godz. 5 po południu odbędzie się obiad w Grand hotelu. Wieczorem będą uczestnicy w teatrze na „Janku" Żeleńskiego. Zjazd zakończy się jutro wieczorem.

Kronika.

Kraków, 15 lipca.

„Dom narodowy" w Cieszynie, jak się okazuje z ostatniego sprawozdania, razem z urządzeniem sceny, urządzeniem do oświetlenia gazowego, wodociągami i ruchomościami kosztuje obecnie 235.382 K. 35 h., a po przeprowadzeniu robót, uznanych jeszcze za konieczne, kosztować będzie okrągło 240.000 K. Na to posiadało towarzystwo „Domu narodowego", według stanu z dnia 30 czerwca br. majątku własnego 71.022 K. 37 h. Co do dochodów z domu, mających w pierwszym rzędzie służyć na oprocentowanie i umarzanie zobowiązań towarzystwa, opłacanie podatków itp., stwierdzono ścisłem obliczeniem, o ile to w danych warunkach było możliwem, że te, szczególnie w pierwszych latach, bynajmniej na pokrycie wszystkich powyższych potrzeb nie wystarczą. Brakować będzie na razie około 3000 K. rocznie, a wydział dokładać będzie musiał i nadal usilnych starań, aby utrzymać równowagę i zapewnić „Domowi narodowemu" silną podstawę na przyszłość.

Rok ubiegły był dla Towarzystwa pod względem dochodów pomyślny, wpłynęło bowiem od członków zwyczajnych 82 K., od członków wieczystych 510 K., od członków założycieli 1550 K., za cegiełki sprzedane 170 K. 4 h., tytułem darów i składek 14.161 K. 12 h. (wliczając w to zrealizowany w zeszłym roku zapis ś. p. Franciszka Górniaka z Sibicy w sumie 10.000 K.). Między wydatkami natomiast znajduje się oprócz odsetek od długów Towarzystwa i wypłat na budowę, tudzież rat amortyzacyjnych z długów hipotecznych, jako jedna z głównych pozycyj opłata skarbowa od zapisu ś. p. Fr. Górniaka 1000 K., dalej na utrzymanie realności 25 K. 28 h., na opłaty pocztowe i należytości w pocztowej Kasie oszczędności 12 K. 61 h., na inne wydatki administracyjne 30 K. 13 h. Przyrost majątku Towarzystwa w roku ubiegłym wynosił 13.599 K. 11 h.

Członków liczyło Towarzystwo z końcem 1900 roku 263, a mianowicie: 124 zwyczajnych, 104 wieczystych, 35 założycieli.

W Parku Jordana zebrało się wczoraj około 2000 publiczności, która przysłuchiwała się doskonałej grze orkiestry „Harmonii" pod batutą p. Langera. Wśród obecnych był także znakomity kompozytor Noskowski z Warszawy. Pod wieczór urządzono owacyę drowi Jordanowi w wigilię jego imienin.

Z uniwersytetu. P. Henryk Fruchtheindler, kandydat adwokacki' rodem z Krakowa, otrzymał dziś na tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

Zamknięcie roku szkolnego Akademii sztuk pięknych w Krakowie przypada dnia 20 b. m. Dnia 21 b. m. nastąpi przyznanie nagród i otwarcie wystawy prac uczniów, która potrwa do 23 b. m.

Wycieczka. Towarzystwo urzędników kolejowych urządza w niedzielę dnia 21 b. m. wycieczkę z rodzinami do Skawiny. W wycieczce towarzyszyć będzie muzyka wojskowa.

Pogrzeb ś. p. dra Jana Buszka, fizyka miejskiego, odbył się w sobotę po południu o godz. 4. Przy wyprowadzeniu zwłok z domu żałoby przemówił imieniem krakowskiego Towarzystwa lekarskiego prof. dr Kostanecki, który w gorących słowach skreślił zasługi i prace zmarłego.

W kondukcie żałobnym, prowadzonym przez ks. Masnego, postępował liczny orszak duchowieństwa z ks. infułatem Krzemieńskim. Za trumną, spoczywającą na czterokonnym karawanie, postępowali członkowie rodziny, prezydent Friedlein z wiceprezydentem Leo i radcami miejskimi; protomedyk dr Merunowicz, wydział lekarski uniwersytetu Jagiellońskiego, tutejsi lekarze, urzędnicy magistratu itd. Zwłoki, po przemowie dra Brauna, złożono na tutejszym cmentarzu.

Pomiędzy wieńcami znajdował się także wieniec od „Towarzystwa ratunkowego", którego wiceprezesem był zmarły.

W teatrze ludowym odegrano wczoraj na popołudniowem przedstawieniu Galasiewicza „Ławę Czartowską", na wieczornem zaś „Trójkę hultajską". Publiczność przybyła licznie na obydwa przedstawienia i nie zawiodła się pod żadnym względem. Ponieważ jutro o teatrze ludowym damy obszerniejszy artykuł, dzisiaj więc poprzestajemy na tej wzmiance.

Z powodu odpustu mającego się odbyć w kościele OO. Bernardynów w Alwernii, wyprawione zostaną dnia 31 lipca i 1 sierpnia umyślne pociągi dla pątników z Trzebini do Alwernii. Odjazd z Trzebini (stacya kolei lokalnej) o godz. 11 rano, przyjazd do Alwernii o godz. 12·17 w południe. Dla powracających pątników zaprowadzony będzie umyślny pociąg dnia 2 sierpnia, odjazd z Alwernii o godz. 2·45 po południu, przyjazd do Trzebini o godz. 3·32 po południu i dnia 3 sierpnia odjazd z Alwernii o godz. 9 rano, przyjazd do Trzebini o godz. 9·46 rano. Wszystkie te pociągi mają złączenie z pociągami kolei północnej z Mysłowic, względnie do Mysłowic.

W interesie sztuki zwracamy się do publiczności, by zechciała teatr nasz, prowadzony po europejsku, także i po europejsku traktować. To ustawiczne spóźnianie się, to prowadzenie rozmowy w czasie spektaklu półgłosom, to domaganie się bisowania i wywoływania artysty przy otwartej scenie, wszystko to są rzeczy, o których dawno już w teatrach zagranicznych zapomniano. Dla wielu z naszej publiczności uwertura wprost nie istnieje, a najsmutniejszem jest, że te zarzuty dotyczą w pierwszym rzędzie tę część publiczności, która zajmuje miejsca na fotelach. „Bisowanie" zostało osobnym komunikatem przez dyrekcyę surowo artystom wzbronione, to też na piątkowem przedstawieniu „Janka", zostaliśmy nieprzyjemnie zdziwieni, gdy p. Myszuga powtarzał dumkę „Janka" w pierwszym akcie. Wyjątki nie powinny istnieć nigdy i dla nikogo, gdyż karność, zmierzająca do podniesienia poziomu sztuki, musi być nietylko uszanowaną, ale i uznaną.

Ze stacyi ratunkowej. Nasze tyle pożyteczne Towarzystwo ratunkowe interweniowało ubiegłej nocy w 11 wypadkach, a dziś rano już w 3 wypadkach.

Oto najważniejsze z tych wypadków: O godzinie 11 w nocy wezwano pogotowie Towarzystwa na ul. Skawińską pod l. 14, gdzie w mieszkaniu niejakiego Piotra Liro odbywały się chrzciny z towarzyszeniem sutych libacyj. Skutkiem tych libacyj była bitka na noże, w której sam gospodarz, oraz niejaka Marya Baranówna, matka dziecka, którego chrzciny obchodzono, zostali tak ciężko poranieni, że pogotowie musiało odwieść ich do szpitala na oddział chirurgiczny prof. Trzebicky'ego. Innych rannych, a mianowicie: dwóch braci Wilków i Dębowskiego opatrzono na stacyi pogotowia.

O godz. 1 zaś w nocy strażnik policyjny przyprowadził na stacyę niejaką Katarzynę Szwagrzyk z $1^1/_2$ rocznem dzieckiem na ręku, którą ciężko zraniła kamieniem siostra własna. Dziecko również otrzymało ranę w czoło z ręki zapalczymej ciotki.

Z notatek reportera. Policya aresztowała wczoraj wieczorem awanturniczą parę narzeczonych, Jana Mikołajskiego i Maryę Tyrkalską. Napomnieni o spokojne zachowanie, zaledwie opuścili progi gmachu policyjnego, wszczęli awanturę i bitkę przed teatrem miejskim, za co dano im nocleg bezpłatny pod telegrafem,

Z Kopeczyniec telegrafowano wczoraj do tutejszej policyi, że niejaki Leib Hendel skradłszy pieniądze w Suchostawie, uciekł do Ameryki.

Krakowska pożyczka inwestycyjna. Wydział krajowy uchwalił zezwolić na zaciągnięcie pożyczki w wysokości 1 miliona koron na nagłe roboty inwestycyjne.

Wycieczkę urządza komitet miejscowy stowarzyszenia urzędników kolei austryackich w Krakowie, w niedzielę dnia 21 lipca b. r. osobnym pociągiem do lasku w Skawinie. Muzyka wojskowa, program urozmaicony. Dochód przeznaczony na cele dobroczynne.

Jeszcze „zbrodnia" lwowskiego „Przedświtu". W sprawie mistyfikacyi o zamaskowanych zbrodniarzach w Stanisławowie zabiera głos „Kuryer Stanisławowski" i przytoczywszy całą bajkę „Przedświtu", dodaje od siebie:

„Powyższa historya, umieszczona w „Przedświcie" z dnia 12 lipca b. r. w formie korespondendencyi z Stanisławowa, jest wierutną, od początku do końca zmyśloną bajką. Ani słowa niema w tej korespondencyi prawdy — i żadne doniesienie w tej sprawie do prokuratoryi nie weszło".

Po tak walnej kompromitacyi „Przedświt" usiłuje usprawiedliwić się przed publicznością, opowiadając nową historyjkę o jakimś Polaku z Odessy (!) a współpracowniku paryskiego „Gaulois" p. Boisgilbercie, który miał być źródłem informacyjnem dla korespondenta „Przedświtu" ze ...Stanisławowa!.. Redakcya więc lwowskiego pisma wobec tak wiarygodnych informacyj uważała się za uprawnioną do umieszczenia arabskiej baśni, którą sama już dziś uważa za nieprawdopodobną. To „usprawiedliwienie" jednak jest przypieczętowaniem naiwności „Przedświtu", bo dowodu, że ów p. Boisgilbert, jeżeli wogóle istnieje, jest sobie niezgrabnym ...kawalarzem.

Wakacyjny kurs przygotowawczy do egzaminu nauczycielskiego kwalifikacyjnego. Z Wieliczki piszą nam: Tej niedzieli otwarto w naszem mieście po raz pierwszy wakacyjny kurs przygotowawczy do egzaminu nauczycielskiego kwalifikacyjnego. Zasługa w tem miejscowego inspektora szkolnego Pallana, który zarazem jest inicyatorem tej instytucyi w naszym kraju. Otwarcie poprzedziło uroczyste nabożeństwo w klasztorze OO. Reformatów.

Przy otwarciu przemówił tylko insp. Pallan jako założyciel i kierownik kursu, a w przemówieniu swem nakreślił najpierw historyę stworzonej przez się instytucyi, jej urządzenie, jej zadanie i ogólne cele. Zwracając się do uczennic kursu zaznaczył im najwyraźniej, że podczas nauki kursowej będą się musiały pilnie uczyć, by z funduszów, które kraj na ten kurs wyda, była należyta korzyść. Dodał, że będą musiały „zaniechać wszelkich korespondencyj" (!) i oddać się niemal całkiem jakby „życiu klasztornemu" (!!!) przez ten czas. Mówiąc o mieszkańcach miasta, podniósł, że się „lubią wszystkiem opiekować" (??) — a więc należy wnosić, że i na uczennice kursu baczną będą zwracali uwagę, jak się która zachowuje (?!). Uczennice wysłuchały wszystkiego ze spokojem — i mimowolnym uśmiechem na twarzy... Szczęść im Boże!

Co do istoty samych kursów tego rodzaju, których w Galicyi, dzięki poparciu p. insp. kr. Zaleskiego jest już dwa (w Wieliczce i Sokalu) — to wątpię bardzo, a ze mną bardzo wielu światłych nauczycieli i nauczycielek, czy one będą miały kiedy jaką wartość dla naszego szkolnictwa. Kandydatki do egzaminu nauczycielskiego, biorące w tych kursach udział, to są przeważnie panienki bez wykształcenia seminaryjnego — i wogóle pedagogicznego. Parę klas szkoły ludowej — a choćby nawet kurs freblewski i kilka lat praktyki szkolnej na wsi w jedno- lub dwuklasówce, tego wykształcenia im nie da. Samouctwem zdobyć go sobie niepodobna! Jeżeli tak — to cóż im pomogą niecałe dwa miesiące, choćby najintenzywniejszej pracy, i to nieraz pod kierownictwem nauczycieli — nie o wiele od nich wykształceńszych, boć na takich kursach rzadko tylko uczą siły należycie dobrane! Nawet „życie klasztorne" — zerwanie całkowite ze światem niewiele im tu pomoże! Panienki nie o wiele będą mądrzejsze po wakacyach, jak były przed wakacyami. Czyż nie lepiej byłoby za pieniądze, które kraj na te kursy łoży, utworzyć nowe seminaryum nauczycielskie żeńskie i kandydatkom nauczycielskim dać w ten sposób możność należytego wykształcenia się w ich zawodzie ?!! Ale cóż, kiedy u nas z jednej strony zabrania się przystępu panienkom do seminaryów nauczycielskich — a z drugiej przyjmuje je się bez wykształcenia zawodowego do pracy nauczycielskiej, a potem się je zapomocą „kursów kwalifikacyjnych" przemyca na stałe posady na wieś. Czyż to nie drwiny ?!! Na wieś może otrzymać w ten sposób patent nauczyczycielski prosta szwaczka, byle skończyła kurs wakacyjny u p. Pallana! Aż nadto jasny cel takich kursów!

Tow. wzaj. pomocy urzędników prywatnych liczyło z dniem 30 czerwca b. r. 2208 członków rzeczywistych z 10.072 udziałami; 12 uczestników z 55 udziałami, czyli razem z roczną wkładką 162.032 koron. Członków wspierających ma Towarzystwo 46, honorowych 9.

Majątek (tylko w dziale zapomóg stałych) wynosił z dniem 30 czerwca b. r. w efektach 1,148.160 koron, w dwóch realnościach 119.100 koron, gotówką 37.112 koron 90 h., czyli razem 1,340.372 koron 90 h.

Przychód w II kwartale z opłat członków, odsetków zwłoki, zwrotu zaliczek itp. wynosił 69.665 koron 5 h., wypłacono zaś w tym czasie na zapomogi stałe niezdolnym do pracy członkom, pensye wdowie, zapomogi sieroce, dalej na potrzeby administracyjne, jednorazowe datki i ryczałty pogrzebowe razem 98.203 koron 9 h.

W tym samym kwartale przyznał wydział centralny stałe zapomogi członkom do pracy niezdolnym, pensye wdowie i zapomogi czasowe dla sierot w rocznej kwocie razem 2794 koron.

Towarzystwo ma dziś na swojem utrzymaniu 277 emerytów, 531 wdów i 34 zupełnych sierot, czyli razem osób 842 i wydaje na ten cel rocznie około 160.000 koron.

Towarzystwo urzędników prywatnych zostało rozszerzone w czasie swego 33-letniego istnienia nietylko na wszystkie kategorye urzędników prywatnych, ale także na inżynierów, architektów, lekarzy, dzierżawców, dziennikarzy, farmaceutów, kandydatów adwokackich i notaryalnych, oraz adwokatów i notaryuszy, którzy mogą wszyscy wpisywać się do Towarzyswa. Wszelkich wyjaśnień w celu wpisania się na członka udzielają oddziały powiatowe, wydział centralny Lwów, ul. Cicha 1 i ustanowieni w tym celu agenci.

Listonosz wiejski dla Jaszczurówki zaczął funkcyonować z dniem dzisiejszym na czas sezonu przy urzędzie pocztowym Zakopane I.

Wieliczka, 10 lipca. Ubiegłej niedzieli mieliśmy tu festyn na budowę domu miejskiej czytelni ludowej. Wypadł świetnie, bo dał przeszło 300 złr. czystego dochodu. Tym razem nawet i pogoda dopisała, która zwykle dla czytelni wielickiej skąpa i bardzo niełaskawa. Bawiło się wszystko do późnej nocy. Zrazu „śmietanka", a raczej „maślanka" wielicka była trochę nieśmiała i stroniła od „serwatki", posypując się co chwila śmieciami z papieru na wzór zagranicy. Po zachodzie słońca — kiedy się dobrze zciemniło — sprawa się pomięszała i nastąpiła swoboda. Przy odgłosie salinarnej muzyki tańczono zaciekle kto z kim mógł. Tu jakiś wysoki dygnitarz salinarny wywija panią „Wozakową" — tam jakaś sędzina (o ile mogłem poznać przy naftowej lampce widniejącej za krzakiem) dziarsko borykała się z jakimś panem od „tabuli". Wreszcie i mnie ochota porwała (a też nie należę do bylejakich) i hulałem wściekle z panią Wojciechową, „co to jej mąż jest starszym przy trybarzach".

No jeszcze takiego festynu nie pamiętam! Była loterya fantowa, była fotografia amerykańska, fotografowałem się z panią Wojciechową, tylkośmy się nie widzieli, bo nam fotografii nie pokazano. Byli dzicy Indyanie na wyspie i pokazywali rozmaite swoje sztuki. Puszczano fajerwerki i palono ognie sztuczne. Najpiękniej to już wypadł obraz żywych osób, przedstawiający familę wygnańców na wyspie wśród dzikich Indyan. Wróciłem do domu już nad samym rankiem. W żaden sposób nie mogłem się rozstać z festynem, z Indyanami, z fajerwerkami, z muzyką i z panią Wojciechową. Jeszcze dotąd huczy mi wszystko w uszach i miga mi się przed oczyma. *Ignacy.*

„Pomoc Bratnia", stowarzyszenie uczącej się młodzieży polskiej w Zakopanem, wydaje pod redakcyą prof. Piotra Chmielowskiego „Jednodniówkę Zakopańską" dnia 15 sierpnia b. r. Artykuły treści dowolnej nadsyłać należy pod adresem: „Zarząd Bratniej pomocy", Zakopane, Jagiellońska l. 1.

Oberwanie się chmury wydarzyło się w piątek we wsi Sorokach pod Lwowem. Wedle opowiadania włościan tamtejszych zniszczenie w polu straszne. Z zapowiadających się świetnie zbiorów — dziś nic, wszystko do szczętu zniszczone. Zieleni prawie nie widać, pokryta zupełnie mułem i piaskiem. Klęska głodowa grozi. O podobnych klęskach donoszą także z innych miejscowości powiatu lwowskiego.

Kronika warszawska. Z powodu ustąpienia generała Iwanowa ze stanowiska prezesa teatrów rządowych, zarząd sprawami teatralnemi pozostaje w rękach wiceprezesa Emila Vacquereta.

W Królestwie Polskiem mieszka przeszło 600 tysięcy obcych poddanych, w tej liczbie 82 prc. Niemców. Są oni właścicielami 13.529 nieruchomości, wartości ogólnej przeszło 400 milionów rubli. Olbrzymia wartość ich majątku tłómaczy się, według „Warsz. Dn.", tem, że w ich rękach znajdują się wielkie przedsiębiorstwa handlowo przemysłowe. Koloniści niemieccy zajmują prawie cały północno-zachodni pas pograniczny, gdzie do nich należy około 5000 kolonij oddzielnych. Przez pow. gostyński i sochaczewski kolonie niemieckie dochodzą do samej Warszawy.

Ruch budowlany w Warszawie w tym roku jest niezmiernie mały. Podczas gdy w latach poprzednich liczba nowych domów dochodziła do 500, obecnie spadła do 11. Robotników murarskich dawniej zatrudniano w Warszawie przeszło 20.000, dziś liczba ich wynosi niespełna 2000.

Kronika poznańska. Trzydziesty szósty proces „Gazety Grudziądzkiej" odbył się w środę przed sądem karnym w Grudziądzu. Chodziło o artykuł pod nagłówkiem „Cywilizacya pruska", umieszczony w numerze 48 tego pisma. Prokuratorya dopatrzyła się w nim obrazy p. ministra Studta. Prokurator wniósł o rok więzienia, ale sąd sprawę odroczył, bo postanowił, wprzód się dowiedzieć, jak czytamy w „Gazecie Grudziądzkiej", z czyjego rozkazu została zniesiona nauka języka polskiego w gimnazyach w Poznaniu i Gnieźnie.

Jak wiadomo, armia pruska zabawia się również hakatyzmem. I tak sąd wojskowy w Gnieźnie skazał za obrazek Matki Boskiej Częstochowskiej z podpisem- „Boże zbaw Polskę" na trzy dni aresztu Michała Powałę z Orchowa, odbywającego ćwiczenia wojskowe w Gnieźnie. Obrazek ów miał Powała w swojej książce do nabożeństwa. Widocznie jakiś „kamrat" hakatystyczny zadenuncyował go.

Z Dzierzążna pod Gniewem donosi „Gazeta Toruńska", że podczas odpustu Nawiedzenia Maryi P. w Nowej Cerkwi zjawił się żandarm i zakazał sprzedawać handlarzom książki do nabożeństwa w języku polskim. Handlarze musieli książki czemprędzej pochować.

Upały w Ameryce. W południowych i zachodnich okolicach Stanów Zjednoczonych panują ciągle jeszcze ogromne upały. Ze stanów Missuri i Kansas donoszą, że panuje tam posucha, skutkiem czego pola ryżowe bardzo ucierpiały.

Bankructwa w Niemczech. Z Lipska donoszą, że skutkiem strat, poniesionych przez upadek „Banku lipskiego" zgłosiła konkurs wielka przędzalnia Hoppa w Werdau. Dyrektor Maurycy Hennig za sfałszowanie weksli na 100.000 marek został uwięziony, drugi dyrektor Maks Teichmann umknął. Kapitał owej przędzalni wynosił w akcyach milion marek.

Do dalszych ofiar „Banku lipskiego", o których codziennie nowe wiadomości dochodzą, należy pewien porucznik w Monachium, który niedawno się ożeniwszy, cały majątek żony, 70.000 marek wy-

nosący, w akcyach tego Banku umieścił. Akcye te nie mają dziś najmniejszej wartości. Dalej według pogłosek obiegających w Dreznie, pewien śpiewak opery stracił przez upadek lipskiego Banku 800.000 marek.

Piorun uderzył w elektryczny przewód podczas sobotniej burzy w Berlinie około 3 godziny po południu. Piorun uderzył mianowicie w słup, dźwigający druty przewodu nadziemnego kolei elektrycznej naprzeciwko gmachu, w którem się mieści Biuro telegraficzne Wolffa. Silny prąd zniszczył kilka aparatów w biurze i wywołał silne wstrząśnienie.

Przeciwko uwięzionemu hr. Henrykowi Potockiemu wniosło do sądu karnego w Budapeszcie dużo osób skargi o zwrot rozmaitych pożyczek. Według doniesienia z Budapesztu, hr. Potocki znajduje się pod kuratelą, jest więc niezdolny do działań prawnych. Dzienniki donoszą jeszcze następujące szczegóry: Rodzice hr. Henryka Potockiego mieli zamiar osadzić lekkomyślnego syna w sanatoryum w Purkersdorfie, przeznaczając mu 1000 złr. miesięcznie „kieszonkowego". Tymczasem młodzieniec, uwiadomiony o tym projekcie, zbiegł do Pesztu. Przed dwoma laty hr. Potocki odziedziczył dwa miliony złr. Majątek ten wkrótce stracił do szczętu. Większą część przegrał w Monte-Carlo. Epilog rozegra się przed trybunałem karnym, gdyż dzisiaj policya odesłała akta sprawy i aresztowanego do prokuratoryi państwa.

Echo z procesu chojnickiego. Prywatny detektyw Schiller, który wpływał na świadków, ażeby w procesie przeciwko Morycowi Levyemu zeznawali na jego korzyść, został skazany na półtrzecia roku więzienia.

Sławomir Celiński żyje według wiadomości warszawskiego „Słowa", które pisze w tej sprawie: „Niedawno czytaliśmy w „Kuryerach" sensacyjne nekrologi artysty-rzeźbiarza Sławomira Celińskiego, który miał umrzeć na nieokreślonym bliżej „dalekim wschodzie", dokąd niedawno wyjechał. Tymczasem wiadomości takiej nie odebrała dotąd ani rodzina rzekomego nieboszczyka, zamieszkała w Krakowie, ani nie potwierdzono tej wiadomości w Petersburgu, ba! co więcej, opłakany już nieboszczyk sam telegrafował, że zdrów, jak ryba!"

Nieurodzaj w Rosyi. Jak donosi „Now. Wremia", w Rybińsku nad Wołgą ceny na zboże nagle się podniosły skutkiem wiadomości o nieurodzaju w Rosyi południowo-wschodniej. „Nowoje Wremia" dodaje, że niepomyślne wieści przychodzą z gubernij moskiewskiej, niżno-nowgorodzkiej, kazańskiej, wiackiej, permskiej, ufimskiej, samarskiej, saratowskiej, woronezkiej, penzeńskiej, tambowskiej, orłowskiej, riazańskiej, kurskiej, charkowskiej, jekaterynosławskiej, nawet z obwodu dońskiego i z Krymu. Susza spaliła zboża jare, zwłaszcza owies i grykę; urodzaj żyta jest nader słaby. Głodu zatem w wymienionych okolicach napewne spodziewać się należy.

Jeszcze denuncyacya. Niejaki p. A. Aleksiejew, korespondent warszawski „N. Wremieni", o którego elukubracyach mieliśmy już nieraz sposobność pisać, wystąpił znowu z denuncyacyą na szpaltach tego organu. I tak, uczyniwszy wycieczkę do Kijowa, p. Aleksiejew rozdziera szaty nad „opolaczeniem" tego miasta. Między innemi pisze on, że ostatniemi laty Polacy, a także żydzi i Niemcy poczynili tam wiele zdobyczy, że ciągle słyszy się mowę polską na ulicach, że „opolaczony" Rosyanin, p. Zamarajew, w swoim Salonie sztuki wystawia obrazy tylko polskich artystów i t. d. Dalej zaś powiada, że fabryki magnatów polskich i te żydowskie, któremi zarządzają Polacy — to cytadele polonizmu, dokąd język rosyjski nie ma dostępu.

Cukiernie, kawiarnie, restauracye — woła z rozpaczą p. Aleksiejew — są przeważnie w rękach Polaków. Jeden z nich nazwał nawet swą kawiarnię „krakowską", a drugi restauracyę — „litewską", wywiesiwszy nad nią biało-czerwone polskie flagi",

Dostało się także i Rusinom, którzy wobec Rosyi zdradzają, zdaniem p. Aleksiejewa, separastyczne dążności, a tem samem osłabiają żywioł czysto-rosyjski.

Z tych wywodów prosty wniosek, iż wszystkie środki rusyfikacyjne, zastosowane dotąd w kraju południowo-zachodnim, są za słabe i że rząd rosyjski powinien jeszcze o dalszych pomyśleć.

Wiersz Tołstoja. Pod wrażeniem krwawych barbarzyństw, których dopuściła się policya i kozacy na studentach rosyjskich, podczas słynnej demonstracyi przy soborze Kazańskim, Lew Tołstoj napisał wiersz, który wedle przekładu „Naprzodu" brzmi jak następuje:

U stóp cerkwi kazańskiej Bogarodzicy w Petersburgu.

Rąbią las — młody las zielony,
A sosny stare ciężko zadumane
Stoją — i troską niemą kołysane
Tęskno w świat patrzą omglony...

Rąbią las.,. Czyż za to, że szumiał tak wcześnie
I gwarem młodym rozbudził przyrodę?
Czyliż za liści młodych serdeczne te pieśnie,
Za to, że wielbił Słońce, Szczęście i Swobodę?

Rąbią las... Ale ziemia nasiona mu skryje;
Przeminą lata... Z nową, młodą siłą
Zielony, krzepki las nowy ożyje
I w głos zaszumi nad bratnią mogiłą...

Zmarli. Teodor Ganszer, starszy oficyał poczty, zmarł przeżywszy lat 40. Zmarły znany był w szerokich kołach towarzyskich, lubiany między kolegami z powodu niezwykłej prawości charakteru i zalet osobistych.

Mianowania. Adjunktami komasacyjnymi biura melioracyjnego Wydziału krajowego zamianowani zostali praktykanci tegoż biura: Tadeusz Lang i Jan Kondysz. — W oddziale rachunkowym zamianował Wydział krajowy rewidentem Edmunda Kopaczyńskiego, adjunktem Zygmunta Kosowskiego, a oficyałem Stanisława Nowakowskiego.

Krajowa dyrekcya skarbu zamianowała praktykantów konceptowych: B. Pilzera, S. Wróblewskiego, dra O. Rotha i dra Niemczewskiego koncepistami.

Konkurs na 17 posad adjunktów podatkowych rozpisuje kraj. dyrekcya skarbu.

Składki. Dla Tow. „Szkoły ludowej" złożył p. dr Marowski z Bośnii 20 K, zamiast wieńca na trumnę swej siostry.

Z kalendarza. We wtorek 16 lipca: N. M. P. Szkapl. i Rajneldy p.; we środę 17 lipca: Aleksego w. i Berty p.; we czwartek 18 lipca: Szymona z Lipnicy i Kamila z Lelis.

Wschód słońca dnia 16 lipca o godzinie 3 minut 52, zachód o godzinie 7 minut 40; długość dnia godzin 15 minut 48.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 14 lipca pogodnie. Termometr doszedł od + 15·0 + do 25·2 C.

Barometr idzie powoli w górę.

Dnia 15 lipca o godzinie 7 rano stan barometru był 741·2, termometru + 18·8 C.

Wiatr wschodni.

Opera lwowska w Krakowie.

(„Manon" — opera w 5 aktach Masseneta.)

Historya o losach Manon i kawalera de Grieux, opowiedziana tak zajmująco w dziele Prevosta poddała myśl do napisania znakomitego libretta pp. Meilhacowi i spółce, a na kanwie tego wdzięcznego tematu stworzył Massenet lekką, prawdziwie francuską muzykę, której słucha się bez znużenia — z prawdziwą przyjemnością przez całe 5 aktów.

Bohaterkę, zillustrowaną dosadnie muzyką Masseneta, potrzeba i w wykonaniu, odpowiedniem do intencyj kompozytora uchwycić — to też „Manon" może tylko w takiej interpretacyi, zająć widza, jaką właśnie w sobotę podziwialiśmy.

Że muzyka Masseneta może wszyskich zajmować, pochodzi to stąd, że kompozytor, wziąwszy sobie za wzór Gounoda, nie gardzi ani szkołą włoską, ani dorobkiem Niemiec, i jest, przedewszystkiem, Francuzem z krwi i kości — dba więc o styl francuski. „Manon" Masseneta jest napisaną przez Francuza nietylko z urodzenia, ale i z temperamentu, wogóle przez człowieka, który pomimo lat 50, umiał wlać w dzieło swoje wiele werwy komicznej i wdzięku wykwintnego, a równocześnie okrasić je temi uśmiechami słonecznemi., które znalazły w pannie Irenie Bohussównej tak znakomitą interpretatorkę.

Widziałem wiele mniej lub więcej udałych kreacyj tej niepośledniej artyski, ale mi nigdy tak nie zaimponowała, jak w sobotniej Manon. Swoją drogą głos artystki nadaje się zupełnie do przedstawienia postaci bohaterki sobotniej premiery; dodajmy do tego tę finezyę i wdzięk, z jaką p. Bohussowna traktuje Manon przez pierwsze cztery akty, uwzględnijmy dalej tę chwilę dramatyczną w akcie piątym, w którym artystka przedstawia scenę konania, a zgodzimy się, że lepszej przedstawicielki Manon chyba nie można sobie wymarzyć! Jeżeli pod względem dramatycznym w zupełności odpowiedziała p. Bohussówna zadaniu, to pod względem wokalnym zachwyciła wprost publiczność. Te kantyleny z pierwszego aktu, z których wymieniamy najwdzięczniejszą „I cóż Manon" w tonacyi minorowej, ten romans z drugiego aktu „Ach żegnaj mi ty nasz stoliczku mały", ta scena z aktu trzeciego „Czyż nie moja dłoń szuka twojej dłoni", w której stara się Manon usprawiedliwić przed kochankiem swą zdradę, ta dramatyczna scena z piątego aktu „Tak mi ciebie żal, a za siebie wstyd" — to wszystko perełki muzyki wokalnej, podane przez artystkę w sposób, który usprawiedliwił w zupełności wszystkie powyższe twierdzenia.

Partnerem Manon i jej nieszczęśliwym kochankiem był p. Drzewiecki, który w roli kawalera de Grieux zaprezentował się po raz pierwszy na naszej scenie. — Sympatyczny ten śpiewak, obdarzony pięknym głosem lirycznym, należycie wyszkolonym, o brzmieniu czystem, jak łza, uczynił na publiczności bardzo dobre wrażenie. Pod względem wokalnym zadowolił nas p. Drzewiecki w „Manon" w zupełności, jednakże celem osiągnięcia dalszych sukcesów musi popracować nad grą, a przedewszystkiem nad wymową, która czy to z powodu przyzwyczajenia się podczas nauki do tekstu włoskiego, czy też z powodu niepotrzebnego patosu szwankuje!

Bardzo dobrym był p. Szymański w roli gwardzisty Lescaut'a, charakterystyczną pantomimę w piątym akcie zagrał swobodnie, a piosnkę o „damie pikowej" odśpiewał z należytem zacięciem.

P. Jeromin opracował sumiennie postać starego de Grieux, p. Ludwig sprawił nam artystyczne zadowolenie w kwartecie z aktu drugiego „Już się kwestya rozwiązała" — reszta zaś ról pomniejszych wypadła bez zarzutu!

Już po raz wtóry zwracam się z prośbą do p. Spetriny, by raczył pohamować puzony, które wpadając z piekielnym hałasem ku końcowi jakiejś aryi dominują niepotrzebnie nad śpiewakiem i wraz z oklaskami galeryi tworzą w teatrze zamęt, nie przyczyniający się wcale do podniesienia poziomu artystycznego. Czyżby p. Spetrino miał być wyższym ponad usprawiedliwione zresztą uwagi, mające na celu dobro sztuki.

Zresztą orkiestra sprawowała się dzielnie — wystawa zwłaszcza aktu czwartego (dom gry) — była wspaniałą — mamy więc nadzieję, że „Manon" zapełni jeszcze nieraz salę teatralną publicznością. żądną lekkiej, a w wytwornej formie podanej muzyki!

*

Niedzielny „Lohengrin" zwabił znów do teatru liczną publiczność, a przedziwnie piękna baśń o grobowym rycerzu w interpretacyi gości lwowskich wypadła bez zarzutu — do poczynionych zatem uwag po pierwszem przedstawieniu tego „najmilszego z dzieci" Wagnera nie mam nic więcej do nadmienienia. *aor.*

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy".

Lwów, 15 lipca. Dzisiejsze „Słowo Polskie" i „Dziennik Polski" uderzają na niedzielny artykuł „Czasu", atakujący marszałka kraju pod pozorem obrony inicyatywy poselskiej w sprawie reformy gminnej.

Jutro w kościele OO. Bernardynów odbędzie się ślub dyrektora konserwatoryum, p. Mieczysława Sołtysa, z p. Maryą Jaszek.

W sobotę odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru w lasku na Pohulance jakiś młodzieniec, a wczoraj rozpoznano trupa i skonstatowano, że to jest K. S., syn księdza ruskiego, który targnął się na swe życie z rozpaczy, że po raz trzeci padł przy maturze.

Rozruchy robotnicze we Lwowie.

Lwów, 15 lipca. Dzisiaj powtórzyły się rozruchy robotnicze. Wrzenie zauważono już od rana, to też na niektórych ulicach, na placu Strzeleckim, w Rynku i t. d. poustawiano silne patrole policyjne i zarekwirowano wojsko. — Robotnicy, nie mający pracy, gromadzili się mimo to ustawicznie, wreszcie wtargnęli tłumnie do miejskiego Biura pracy, domagając się zajęcia.

Ponieważ Biuro nie mogło zaspokoić ani w części ich żądań, przeto dyr. p. Kolbuszowski odniósł się telegraficznie do marszałka hr. Badeniego, dyr. kolei państwowych Wierzbickiego i dyr. poczt Seferowicza o zatrudnienie robotników. Jeden z przywódców socyalistycznych, p. Mokłowski, zatelegrafował do prezydenta ministrów dra Koerbera z zapytaniem, czy rząd przyjdzie z pomocą i jakich dostarczy środków. Odpowiedzi na ten telegram dotychczas niema.

Tymczasem dyrektorowie kolei i poczt postanowili zatrudnić dziś zaraz 100 robotników około zakładania telegrafu na dworcu głównym, 200 jutro w Basiówce przy budowie toru, nadto dla pewnej liczby postanowiono dostarczyć pracy przy robotach regulacyjnych w rohatyńskiem a około 1000 z rozpoczęciem kolei Lwów-Winniki.

Kiedy tłumom zakomunikowano tę odpowiedź, przyjęły ją okrzykami niezadowolenia i wołaniem: „Nam się chce jeść! dajcie dziś nam chleba!"

Dr Hankiewicz socyalista przemówił uspokajająco. Tłumy zaczęły się rozchodzić, ale około godziny 2 gromadziły się ponownie. Kiedy aresztowanowano jednego z robotników przed Biurem pracy, przyszło wreszcie do starcia. — Tłum zaatakował kamieniami eskortujących go dwóch policyantów i czterech żołnierzy, a rezultat starcia dwu rannych robotników, z których jeden nawet ciężko. Sytuacya była bardzo poważna. Kamienie zaczęły padać na wojsko. Sklepy wszędzie pozamykano. Wreszcie około godziny 3 nieco się uspokoiło.

Towarzystwo pedagogiczne.

Przemyśl, 15 lipca. Dziś rozpoczął tu obrady doroczne zjazd Towarzystwa pedagogicznego. Przybyło około dwustu członków, a obrady, mimo powszechnego rozgoryczenia z powodu odroczenia regulacyi płac nauczycieli ludowych, toczą się spokojnie i w nastroju poważnym.

Zagaił je w pięknej sali „Sokoła" prezes Towarzystwa, poseł i prezydent m. Lwowa dr Godzimir Małachowski, poczem powitanie imieniem Przemyśla wygłosili pp.: burmistrz Tarnawski i prezes „Sokoła" Kusiba, wreszcie inspektor Rettinger.

Odczyt dra Falkiewicza o Piramowiczu spadł z porządku dziennego, natomiast uczczono pamięć wielkiego pedagoga w ten sposób, że na wniosek pp. Zaleskiego i Müllera postanowiono ufundować stypendyum dla jednego nauczyciela, celem umożliwienia wyjazdu za granicę dla dalszych studyów pedagogicznych.

Wotum ufności i nieufności.

Biała, 15 lipca. Wczoraj popołudniu o godzinie 2 w sali „Pod czarnym orłem" odbył się wiec ludowy, zwołany przez posła Kubika, dawniejszego stojałowszczyka, a obecnie członka stronnictwa ludowego, celem złożenia przez niego sprawozdania poselskiego i omówienia ostatnich wypadków w obozach ludowych. — Przewodniczącym obrano b. posła Stapińskiego zastępcą przewodniczącego był Michał Daleki z Białej.

Poseł Kubik w całogodzinnej mowie zdał sprawę z parlamentarnej swej działalności, poświęcając obszerniejszy ustęp wstąpieniu Stojałowszczyków do Koła i swemu wskutek tego przejściu do ludowców. Przemowę jego przyjęto hucznymi brawami.

Poseł Fijak starał się bronić kapitulacyi Stojałowszczyków, a po przemowach pp. Laska (Stojałowszczyka), Stohandla (Stojałowszczyka), Józefa Pyki (ludowca), Kozaka (ludowca), Jasinka (ludowca) i odpowiedzi Kubika, uchwalono wniosek p. Pyki, wyrażający wotum zaufania dla p. Kubika, posła z IV kuryi a wotum nieufności dla p. Fijaka, posła z V kuryi tych samych okolic.

Następnie przyszło na porządek sprawozdanie z czynności Towarzystwa. Zbadanie jej polecono specyalnej wybranej ku temu komisyi, która z odpowiednimi wnioskami powróci przed walne zgromadzenie.

Na tem zakończono poranne posiedzenie. Popołudniowe dzisiejsze obrady przeznaczone są sprawie zmiany statutu, poczem odbędzie się wycieczka do miejscowości Budy pod Przemyślem.

Odroczenie procesu przeciw młodzieży polskiej.

Poznań, 15 lipca. Po bardzo długiej, bo blisko 1½ godziny trwającej naradzie uchwalono przychylić się do wniosków obrońców i zawezwać sądy zagraniczne o przesłuchanie pod przysięgą Bolewskiego i Zygm. Miłkowskiego w Zurychu. Skutkiem tego proces został odroczony.

Tryest, 15 lipca. Minister kolei żelaznych, Wittek, wyjechał stąd morzem do Dalmacyi na otwarcie kolei Gabela-Boche di Cattaro. Na tem otwarciu znajdą się również: obustronni ministrowie Call i Hegedüs, wspólny minister skarbu Kallay, oraz minister dla Kroacyi Cseh.

Rovigno, 15 lipca. Odbyło się tu zgromadzenie „Assoziacione politica istriana", na którem po sprawozdaniu posła Rizziego wysłano telegram do burmistrza Trydentu z wyrażeniem solidarności z dążeniami do autonomii południowego Tyrolu.

Volksberg (Styrya), 15 lipca. Poseł Malik odbył tu zgromadzenie sprawozdawcze, które uznało jego wystąpienie z klubu niemieckich ludowców, a przyłączeniu się do klubu Wszechniemców.

Budapeszt, 15 lipca. W miejscowości Gaza chłopi napadli agenta emigracyjnego Jukla i zabili go widłami.

Powodem tej strasznej zemsty była ta okoliczność, że ów agent przed rokiem wyprawił do Ameryki z tejsamej wsi znaczną partyę chłopów, kórzy stamtąd powrócili w strasznej nędzy.

Budapeszt, 15 lipca. Burze i ulewy, jakie panowały w początkach bieżącego miesiąca, obniżyły znacznie nadzieje, przywiązywane do tegorocznych zbiorów. I tak, zbiór pszenicy szacowany jest w tym roku na 35·5 miliona cetnarów metrycznych (w roku ubiegłym 38·4), żyta na 11·7 mil. (11·1 w r. ub.), jęczmienia na 10·2 mil. (11·7 w r. ub.) i owsa na 9·6 mil. (10·3 w r. ub.).

Berlin, 15 lipca. Socyalistka polska Róża Luxenburg, ma mieć wytoczony proces o obrazę ministra oświaty, popełnioną w wydanem przez siebie po polsku ulotnem pisemku, w którym skrytykowała zakaz uczenia dzieci polskich w języku ojczystym religii.

Socyaliści zapowiadają, że skorzystają z tego procesu, aby wogóle napiętnować postępowanie rządu pruskiego wobec Polaków.

Singen (Westfalia), 15 lipca. Wczoraj podczas uroczystości strzeleckiej wybuchła beczka z prochem. Dom, w którym się to stało, zawalił się, czterech ludzi zostało zabitych, czterech zaś rannych.

Belgrad, 15 lipca. Z Prisztiny donoszą tu, że Turcy i albańscy baszybożucy napadli i splądrowali miejscowość Kolaszina w Starej Serbii. Wielu mieszkańców zostało zabitych, innych uprowadzono. Napastnicy spalili także cerkiew i szkołę.

Neapol, 15 lipca. Crispi, zamieszkujący willę u stóp góry Posilippo, silnie zasłabł 8 b. m.; obecnie jednak ma się już znacznie lepiej.

Konstantynopol, 15 lipca. Patryarcha ormiańsko-katolicki Emanuelian mianował czterech nowych biskupów, kurya rzymska jednak tych nominacyj nie potwierdziła. Wówczas patryarcha, sądząc, że kilku dygnitarzy kościelnych, a między innymi i pewien arcybiskup, intryguje przeciw niemu w Rzymie, zasuspendował ich w urzędowaniu.

Petersburg, 15 lipca. „St. Pietiersburgskija Wiedomosti" ostro krytykują znane wystąpienie gen. Rittieha w Pradze, pisząc przytem: „My Rosyanie wogóle, ani też rosyjscy słowianofile nie upoważniliśmy nikogo w imieniu Rosyi wygłaszać podobne bzdurstwa w Pradze. Dawniejsze wojujące komitety słowiańskie, które w swej lekkomyślności tyle nabroiły wobec Rosyi i słowiańskiej ideii, już nie istnieją. Rosyjski generał lepiejby uczynił, gdyby swoje płomienne mowy wygłaszał do członków petersburskiego Towarzystwa słowiańskiego dobroczynności, które rozwija tylko bezbarwną, apatyczną i niezdarną działalność".

Petersburg, 15 lipca. Car Mikołaj wydał ukaz, oznaczający liczbę rekrutów, jacy w r. b. mają być wzięci do wojska, na 308.500 ludzi.

Petersburg, 15 lipca. Dzienniki tutejsze powtarzają za „Kijewską Gazietą", że, począwszy od sierpnia b. r., generał-gubernatorstwo wileńskie będzie zniesione.

Euxinograd, 15 lipca. Wczoraj zwiedzał w. ks. Aleksander Michajłowicz w towarzystwie ks. Ferdynanda, rosyjskiego agenta dyplomatycznego Bachmetiewa, oraz ministrów bułgarskich, przystań w Burgas.

Następnie, po przeglądzie wojsk, odbyło się śniadanie, podczas którego ks. Ferdynand dziękował w. księciu w imieniu ludności Burgasu za odwiedziny i wniósł toast na cześć cara. W. książę odpowiedział życzeniami pomyślnego rozwoju portu w Burgasie.

Wieczorem odbył się obiad galowy na pokładzie „Rostisława", poczem w. książę odjechał do Küstendżil.

Tangier, 15 lipca. Przebywające tu ciało dyplomatyczne postanowiło wysłać do przedstawiciela rządu marokańskiego notę, zwracając uwagę na niebezpieczeństwo, związane z procesyami publicznemi przy obchodach religijnych mahometańskich.

Odsłonięcie pomnika ces. Elżbiety.

Ischl, 15 lipca. Cesarz, arcyks. Franciszek Salwator, jego żona arcyks. Marya Walerya, ich dzieci, oraz mnóstwo wysokich dostojników dworskich wyjechało wczoraj do Salcburga na odsłonięcie pomnika cesarzowej Elżbiety.

Salcburg, 15 lipca. Cesarz gorąco witany przez ludność przybył tu wczoraj, aby wziąć udział w dzisiejszej uroczystości odsłonięcia pomnika ś. p. cesarzowej Elżbiety.

Uroczystość ta odbyła się dzisiaj przed południem z całą wspaniałością przy udziale cesarza, członków dworu cesarskiego, dygnitarzy deputacyi i tłumów publiczności.

Kiedy zasłona opadła z pomnika, cesarz był widocznie wzruszony a wielu z członków domu cesarskiego nie mogło się od łez wstrzymać. Cesarz wyraził twórcy pomnika rzeźbiarzowi Hellmerowi najgorętsze uznanie. Publiczność owacyjnie przyjmowała cesarza.

Swięto narodowe we Francyi.

Paryż, 15 lipca. Wczoraj z powodu republikańskiego święta narodowego wszystkie publiczne gmachy i liczne prywatne budynki były przystrojone flagami. Deputacye Rady miejskiej, Ligi patryotów, tudzież młodzieży socyalistycznej złożyły wieńce u stóp posągu Strasburga. Wienie socyalistów z napisem: „Ofiarom ojczyzny" usunęła policya.

Paryż, 15 lipca. Prezydent republiki Loubet wziął wczoraj udział w przeglądzie wojsk na polach Longchamps. Ludność witała go wszędzie z entuzyazmem.

Paryż, 15 lipca. Przegląd wojsk, na który przybyli ministrowie, ambasadorowie i członkowie poselstwa marokańskiego, miał świetny przebieg. Prezydent Loubet wręczył na placu parady 6 generałom odznaczenia, pośród okrzyków tłumu: „Niech żyje Loubet! Niech żyje republika! Niech żyje armia!"

Paryż, 15 lipca. Prezydent republiki Loubet wystosował do ministra wojny Andrégo pismo, w którem podnosi zalety i postęp armii francuskiej, tudzież zaznacza, że kraj otacza ją miłością i darzy zaufaniem.

Paryż, 15 lipca. Były poseł hr. Longeville, który w loży dyplomatów znajdował się podczas przeglądu wojsk w Longchamps, umarł nagle skutkiem apopleksyi.

Paryż, 15 lipca. Podczas święta narodowego aresztowano około 14 ludzi, którzy usiłowali zamącić spokój. Po południu z jednego z okien padł strzał rewolwerowy i zranił ciężko jedną kobietę. Sprawcę aresztowano. Sądzą, że to jest obłąkany.

Odpowiedzialny redaktor:
Wojciech Dąbrowski.
Wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne

giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 15 lipca 1901.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	99	25
„ „ srebrna	99	15
4% renta austryacka złota	118	40
4% „ „ koronowa	95	65
4% „ węgierska złota	118	15
4% „ „ koronowa	93	05
Akcye Banku austro-węgierskiego	1635	—
„ kredytowe	627	—
Londyn	239	55
Marki	117	45
20-to Markówki	23	49
20-to Frankówki	19	03
Włoskie banknoty	90	65
Dukaty	11	29
Losy węgierskie premiowe	173	25
Losy tureckie	100	—
Akcye Anglobanku	269	—
„ Unionbanku	543	—
„ Bankvereiu	449	—
„ Laenderbanku	401	50
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	520	50
„ „ Południowej	87	—
„ „ Elbethal	478	—
„ „ Nordbahn	5800	—
„ „ Staatsbahn	635	—
„ „ Alpine	414	50
„ Tureckie Tabaczne	276	—
Ruble	253	—

Berlin, 12 lipca 1901.

Banknoty austryackie	85	15
Krótki Wiedeń	84	95
Banknoty rosyjskie	216	—
Krótka Warszawa	215	70
4½% Listy polskie	—	—
Renta włoska	97	10
Akcye austryackie kredytowe	196	62
Ultimo ruble	—	—

Wiedeń, 15 lipca 1901.

Spirytus gotowy	40	60
Cena nafty	9	50
Pszenica (na jesień)	8	34
Zyto (na jesień)	7	25
Kukurudza	5	60
Owies (na jesień)	6	65

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 15 lipca 1901 r. godzina 1 w południe

	Korony — płacą		żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	252	50	254	—
Marki niemieckie	117	25	117	85
Franki papierowe	94	90	95	50
Dwudziestofrankówki w złocie	19	—	19	10
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	50	110	50
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	97	25	98	50
4% „ „ „ „	89	25	90	50
4½% Listy zastawne Banku krajow.	98	25	100	—
4% „ „ „ „	91	25	92	50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	93	—	94	—
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	93	—	94	—
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	90	90	92	—
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	95	75	97	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	91	—	92	50
4½% „ miasta Lwowa	97	—	98	—
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	101	50	102	75
4½% „ „ „ „	98	50	99	75
4% „ kolejowe	91	75	92	75
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	72		76	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredytowego we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipotecznego „ „	545	—	555	—
„ „ Galic. dla h. i p. w Krak.	—	—	—	—
„ kolei Karola Ludwika	426	50	431	—
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	520	—	526	—
VI. Publiczne zapisy długu.				
4²/₁₀% wspólna renta pap.	98	90	99	60
4²/₁₀% „ „ srebrna	98	85	99	55
4% renta koronowa austryacka	95	35	96	06
4% „ „ węgierska	92	70	93	40
4% renta austryacka w złocie	118	20	118	90
4% „ węgierska w złocie	118	—	118	70

Józefa Jezierskiego Illustrowany Przewodnik po m. Krakowie i okolicy na r. 1901—1902. Do nabycia we wszystkich księgarniach. Cena 40 c. Główny skład w księgarni **S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie.** 1698 1 4

Potrzeba 15.000 złr.

w gotówce, dla podniesienia interesu handlowego od 100 lat istniejącego. — Gwarancya bardzo pewna. — Dający prócz procentu dobrego otrzyma **stałą posadę** (może być kobieta). Listy adresować dla **J. P. Dział inseratowy „Nowej Reformy" w Krakowie.** 1700 1 3

Pierniki. Czekolady.

Fabryka wyrobów miodowych
poleca 1490 22 50
codzień świeże ciastka na miodzie,
Miętowe dla turystów,
Secesyjne torty miodowe,
M. M. Urbański, ul. Franciszkańska l.

Chłodniki miodowe.

PRAKTYKANTKA

z lepszej rodziny, od lat 14—15, władająca polskim, a jeżeli możliwe i niemieckim językiem — zostanie natychmiast przyjętą w moim składzie gorsetów, z początkową płacą. 1699 1 2
Herman Piesen, specyalista gorsetów **w Krakowie, ul. Grodzka Nr 4.**

Tylko 5 koron

kosztuje $4^1/_2$ kilogr. najlepszego, przy prasowaniu uszkodzonego tylko **mydła toaletowego.** — Przesyłka, jak zapas długo starczy, za zaliczką, lub nadesłaniem kwoty, przez: **A. Feith, Wien V. 2, Matzleinsdorferstrasse Nr. 76.** 1703 1 3

Hotel „MORSKIE OKO"
ZAKOPANE,
ul. Krupówki Nr. 965,

dnia 14 lipca 1901 r. został otwarty, obejmuje 60 pokoi od 1 kor. dziennie wyżej.
☛ Restauracya, cukiernia, bilard, sala koncertowa i balowa, fortepian koncertowy, oświetlenie gazowe, wodociągi i t. d. ☚ 1701 1 3

Zakład fotograficzny JULIUSZA MIENA

przeniesiony został na ulicę Kopernika 8, o czem zawiadamiam Szanowną Publiczność. 1473 7 0

WILLA

z pięknym ogrodem, w bliskości Parku Krakowskiego, z frontem pod południe, obejmująca mieszkanie dla jednej rodziny, jest do sprzedania lub wydzierżawienia od 1 październ. Wiadomość: *J. Strycharski, Kraków, Jagiellońska 7.* 1695 2 0

Jako adjunkt lub zarządca

gospodarczy szuka miejsca, 28 letni, żonaty, urzędnik gospodarczy, obecnie na posadzie. — Posiada egzamina średniej szkoły rolniczej, język niemiecki i kilka słowiańskich, obznajomiony dobrze z wszystkiemi gałęziami rolnictwa i gospodarstwa, oraz z gorzelnią.
Łaskawe zgłoszenia pod adres.: **„Verwaltung Hradek", Morawa.** 1615 5 5

Kamienica narożna

przy **ul. Szewskiej** w Krakowie, w dobrym stanie, z powodu stosunków familijnych, na $6^1/_2$% netto dochodu (przy pełnym podatku wraz z należ. za wodociągi), do sprzedania. Dochód może być znacznie podniesiony przez przekształcenie obszernej sieni od ul. Szewskiej na sklep. Dług Banku krajowego 18.000 złr. Wiadomości udzieli za nadesł. marki 10 hal. **Dr Feliks Kasparek, Kraków, Wiślna 12.** 1653 4 0

Złoty medal i dyplom honorowy w Paryżu 1900 r.

½ kg.	cukrów mieszanych	zł. 1·—
½ „	czekoladek	„ 1·20
½ „	cukrów, bomb, pralinek i bryl.	„ 1·50
½ „	herbatników	„ —·60

poleca
FABRYKA CUKRÓW DESEROWYCH
ul. Bracka 5
B. BOROWSKI i SPÓŁ.
dawniej 1586 7 8
A. Nowiński.

Adresy

wszelkich stanów i krajów — do przesyłki ofert celem zawarcia stosunków handlowych (z gwarancyą porta) w **Internat. Adressenbureau Josef Rosenzweig & Söhne in Wien, I., Bäckerstrasse Nr. 3.** Interurb. Telefon 8155. Prospekta franco. 1313 20 20

Krynica
KAROLÓWKA.

Willa murowana, sucha, słoneczna, tuż przy łazienkach zakładowych położona.
Pokoje z komfortem urządzone, z pościelą lub bez, pojedyncze lub partyami, dziennie lub sezonowo do wynajęcia. — Kuchnia w domu ku wygodzie gości.
Zgłoszenia na mieszkania przyjmuje Zarząd domu. 1578 9 10
Adres telegraf. *„Karolówka Krynica."*

Dwór murowany

o 10 pokojach, z licznemi budynkami gospodarskiemi murowanemi, dachówką krytemi, z 40-ma morgami przyległego gruntu, 10 minut oddalenia od Rynku krakowskiego, przy Podgórzu, za 30.000 złr. do sprzedania. — Może być dodane więcej gruntu, przy stosunkowej podwyżce ceny. — Bliższych szczegów udzieli za nadesłaniem marki na 20 hal. *Dr Feliks Kasparek, Kraków, Wiślna 12.* 1573 6 0

KSIĘGARNIA
Spółki Wydawniczej Polskiej
Rynek, Pałac Spiski,
otrzymała na skład i poleca:
Sprawa chińska w świetle filozofii dziejów i etyki — napisał *Dr M. Straszewski,* prof. fil. Uniw. Jag. — Cena 1 kor., z przesyłką w op. pol. 1 kor. 31 hal. 1606 5 5
☛ **Do nabycia we wszystkich księgarniach.**

Kalendarzyk Tatrzański
Zakopane i Tatry

Przewodnik po Zakopanem i górach, zawierający wszystkie potrzebne wiadomości dla przybywających. Niezbędny dla gości i turystów. 200 stron druku, 2 mapy kolorowe. Cena w ładnej oprawie 2 korony 40 hal. — **Do nabycia we wszystkich księgarniach.** 1684 3 20

Księgarnia, skład i Wypożyczalnia nut muzycznych, oraz główna Ekspedycya pism peryodycznych
S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie
wydała nakładem własnym:
Żeleński W. **Dwie pieśni** do słów *Kazimierza Tetmajera.* Nr I. **Brzozy.** Cena kor. 1·20.
Nr II. **Wierzba.** Cena kor. 1·20.
— **Janek,** pieśń zbójecka i taniec góralski z opery „Janek", na fortepian. Cena 2 korony. 1650 4 5
Do nabycia we wszystkich składach muzycznych.

Praktykanta

przyjmie: **August Witecy,** Handel korzenny i Restauracya **w Białej.** 1677 3 3

ZDOLNYCH, ELEGANCKICH
AGENTÓW

dla Krakowa, poszukuje jedna z większych firm lwowskich. — Oferty pisemne złożyć u portyera **hotelu Pollera.** 1682 4 7

Sól szybikową

z Magazynów Wydziału Krajowego — **zupełnie czystą, hygieniczną,** opakowaną w kartonach — nabywać można w Handlu kolonialnym 1622 35 0
J. F. FISCHERA
w Krakowie, linia A—B.



K. Zieliński,

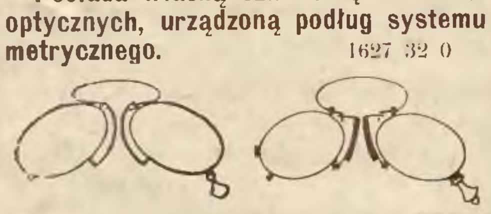
mechanik i optyk, w Krakowie, linia A-B. 39,
poleca swój obficie zaopatrzony magazyn wyrobów optycznych i mechanicznych.

Utrzymuje na składzie oryginalne amerykańskie: **Grafofony „Columbia"** od 70 kor. z reproduktorem i rekorderem, **Gramofony** po 120 kor., **Wałki** do grafofonów, oraz Płyty kauczukowe do gramofonów z polskiemi melodyami z oper, ośpiewane przez pierwszorzędnych artystów.

Wszelkie reperacye oraz zamówienia na okulary lub binokle ze szkłami kombinowanemi, bez względu na barwę, wykonuje z wszelką dokładnością podług ordynacyi P. T. Okulistów we własnej pracowni w przeciągu 24 godzin.

Zamówienia lub reperacye z prowincyi odwrotną pocztą.

Posiada własną szlifiernię do szkieł optycznych, urządzoną podług systemu metrycznego. 1627 32 0



Trzy piękne Folwarki,

z których jeden z gorzelnią na 500 ht. kontgnt., w urodzajnej ziemi nad Wisłą, z dobremi budynkami, komplet. obsiane, z gospodarstw. rybnem, znakomicie prowadzonem, są od św. Jana 1902 w większem skarbie, w bliskości kolei i szosy, kilka mil od Krakowa, **do wydzierżawienia** i w obecnej porze do oglądnięcia. — Zgłoszenia przyjmuje i objaśnień udziela: *Jan Strycharski, Kraków, ul. Jagiellońska Nr. 7.* 1576 8 0

W okolicy Jasła piękny majątek

z lasem, w obszarze około 500 morg., z pięknemi budynkami i inwentarzem, 6 kilometr od stacyi kolei szosą oddalony — w ziemi I. klasy, z której połowa gruntów jest już prawie zakontraktowana do parcelacyi — może być z wolnej ręki zaraz, z zasiewami, pod korzystnemi warunkami dla nabywcy, sprzedany i w posiadanie oddany. Bliższych wyjaśnień udzieli *Jan Strycharski, Kraków, Jagiellońska.* 1685 4 6

LESSIVE PHÉNIX



premiowany 55 medalami — premiowany 55 medalami

niezawodny, najtańszy, najlepszy i najoszczędniejszy pod każdym względem
środek do prania bielizny,
czyszczenia sukien, jedwabiu i wszelkiej tkaniny, oraz do czyszczenia sprzętów gospodars., naczyń, szklanek, obrazów, marmuru, posadzek itp.
Z gwarancyą, że bez chlorku! 1611 3 0
Hurtowny i detaliczny skład na **Kraków** i dla zach. Galicyi u firmy:
Reim i Spółka w Krakowie, Rynek Nr. 37. linia A—B.
Prospekta i sposób użycia na żądanie darmo i opłatnie.

Największy skład maszyn do szycia i haftu SINGERA
Kraków Nr. 18 w Rynku głównym,



poleca maszyny nieprześcignionej trwałości — najnowszej konstrukcyi a nowszej od wszystkich przez inne składy ogłaszanych, czółenkowych, pierścieniowych i Vibratting Shutle, jakoteż i wszelkich innych systemów z pierwszorzędnych światowych fabryk. 1637 22 0
Nauka haftów maszynowych bezpłatnie.
Na wypłaty: ręczne od 30 do 65 złr., nożne od 40 do 120 złr. — gotówką 10% taniej. Najnowsze illustrowane cenniki przesyła franco.
R. PAWŁOWSKI dawniej **J. IWANICKI.**

Posilne pożywienie
TROPON

wzmacniające apetyt i nadzwyczaj pożywne jest podstawą dla: **sucharków Tropon, ciastek Tropon, czekolady Tropon, kakao Tropon, mączki odżywczej dla dzieci Tropon.**
Mączka z białka Tropon jako dodatek do potraw dla zdrowych i rekonwalesc.
Książka kucharska „Moderne Kraftküche" darmo i opłatnie. **Wszędzie do nabycia,** gdzie niema, udzielają wiadomości w najbliższem miejscu sprzedaży
Oest.-ung. Tropon-Werke, Wien, VIII/I, Kochgasse 3. 1020 27 52

„Swoszowice" pod Krakowem — ☛ cały rok otwarty ☚
Zakład kąpielowy wód siarczanych i Sanatoryum

wśród parku stuletniego i lasu szpilkowego, 5 klm. od Krakowa, stacya kolei, poczta i telegraf w miejscu, 18 razy dziennie połączony z Krakowem koleją i omnibusami.
Znane w Polsce od XV. wieku Swoszowickie wody siarczane, przewyższają swą **siłą i skutecznością** inne tego rodzaju wody krajowe i zagraniczne, leczą: przewlekły **gościec** stawowy i mięśniowy, jakoteż **dnę** (podagrę), choroby serca na podstawie reumatycznej, **nerwobóle,** szczególnie ischias, **porażenia** tak centralne jak obwodowe, **kiłę** we wszystkich jej postaciach, **choroby skórne** połączone z przerostem i zgrubnieniem warstw skóry, przewlekłe **zatrucia rtęcią** i ołowiem, obrażenia **kości,** różne choroby **nerwowe.**
W nowo urządzonem **Sanatorium** z centralnie ogrzanemi łazienkami, mieszkaniami, korytarzami i ogrodem zimowym, ogrzana jest woda siarczana w najnowszy sposób (ulepszoną metodą Czernickiego) używaną w pierwszorzędnych zakładach zagranicznych, wskutek czego **nie utraca nic ze swych składników** i dlatego kąpiele siarczane Swoszowickie są **pierwszorzędne,** szczególnie w połączeniu z kąpielami i tuszami **elektrycznemi.** W leżalniach galwanizacya, faradyzacya, elektromasaż i wszelkie procedury elektroterapeutyczne i hydroterapeutyczne, wykonane przez lekarza zakładowego. Zakład kąpielowy letni również w czasie zimnej pory centralnie ogrzany, otwarty od 1go maja do 1go października.
Mieszkania odnowione, w kwietniu, maju, wrześniu i październiku o trzecią część tańsze. — Muzyka zakładowa. — Pensyonat i restauracya w miejscu. — Ceny umiarkowane. — Bliższych szczegółów udziela *Zarząd.* 1268 28 30

Inserat musi być czytany, jeżeli ma skutkować.

Bazar zabawek

Darmo i opłatnie
otrzyma Pan nasz nowy bogato ilustr. na letnią porę wydany katalog „Lampionów, Ogni sztucznych" 1571 6 6
„i wszelkich dekoracyjnych przedmiotów."
Carl PICHLER & Co., Wien, VII, Mariahilferstr. 74 B.

Confetti

M. Beyer i Sp.

w KRAKOWIE, Sukiennice Nr. 12, 13 i 14,
naprzeciw kościoła Najświętszej Maryi Panny,
polecają
Wielki Zakład
WYROBU BIELIZNY i WYPRAW ŚLUBNYCH
Skład fabryczny towarów płóciennych,
BIELIZNA damska i męska od 1 złr. za sztukę,
Dziecinna w wielkim wyborze i każdej wielkości.
Całe wyprawy dla młodzieży szkolnej są gotowe na składzie po najniższej cenie.
Płótna krajowe i zagraniczne.
BIELIZNA STOŁOWA BIAŁA I KOLOROWA.
Kołnierze, Mankiety, Półkoszulki białe i kolorowe.
GŁÓWNY SKŁAD
orygin. Bielizny wełnianej trykotowej prof. Dr Gustawa Jaegera, oraz wszelkich wyrobów trykotowych bawełnianych, wełnianych i jedwabnych pończoch damskich i dziecięcych, także skarpetek męskich i dziecięcych.
Na wiosenny sezon: Bluzki do prania kretonowe, zefirowe i jedwabne od 1 złr. 75 c. za sztukę — Halki letnie kretonowe, wełniane i jedwabne od najtańszych do najozdobniejszych.
Zamówienia zamiejscowe wysyła się odwrotną pocztą i próbki na żądanie opłacone. 1166 19 0

LUCYAN RYDEL. POEZYE.

Wydanie nowe, ozdobione rysunkami i portretem autora rys.
St. Wyspiańskiego
powiększone utworami pisanymi do narzeczonej, w artystycznie wykonanej okładce pomysłu i rysunku
St. Wyspiańskiego
wyszły nakładem 1536 4 10
Księgarni D. E. Friedleina
w Krakowie, Rynek gł. 17 (telefon 452).
Cena egzemplarza broszur. złr. 1·60.
Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Chłopca dobrze wychowanego, zdrowego, przyjemnej powierzchowności, z ukończoną drugą gimnazyalną, przyjmie do praktyki handel delikatesów
Jana Zacharskiego w Samborze. 1660 6 7

Zdolne Inkasentki i Agentki

do sprzedaży domowego artykułu, **znajdą natychmiast umieszczenie.**
Oferty pod **E. H. J.** do *Działu inseratowego „Nowej Reformy."* 1696 2 3

PROSZĘ CZYTAĆ!
Isza Prościejowska Fabryka maszyn rolniczych
F. Wichterle
poleca: **Żniwiarki oryginalne amerykańskie „Cornicka", Lokomobile, Młocarnie parowe, kieratowe ręczne na patent. kulowych łożyskach, Młynki „Bakera", Grabiarki, Kieraty, Trieury, Siewniki „Montania" — i wszelkie inne narzędzia rolnicze.**
Ceny i warunki kupna nader przystępne. Zamówienia przyjmuje tylko głów. zastępstwo: **Franciszek Albin,** biuro i skład 1665 5 5 **w Podgórzu przy Krakowie.**

Zmiana lokalu.
ED. KLIMEK

Handel Delikatesów, Win i Pokoje do Śniadań
obecnie 1690 3 10
Rynek Nr. 41, róg ul. św. Jana,
dawniej **Jan Janiga.**

Młody wdowiec, ojciec jednej córki, majster bednarski, Polak, mający stałe miejsce w fabryce, radby poślubić starszą pannę, lub młodą wdowę z posagiem przynajmniej 1200 złr. — Prosi o listy pod adresem: *Albert Bača, majster bednarski w Boguminie, ul. Bogumin (Oderberg).* 1614 5 5

Ananasy (owoce)

będą do sprzedania z końcem miesiąca po 6 K. za 1 kg.; zamówienia przyjmuje **Zarząd ogrodów Zdzisława hr. Tarnowskiego pod Tarnobrzegiem.** 1688 2 3

Poszukuje zaraz w zachodniej Galicyi 1689 2 5
majątku ziemskiego

z gorzelnią lub bez, wartości od 150 do 200.000 złr. — Oferty upraszam łaskawie nadsyłać pod adresem: **Edward Lipiner, Kraków, ul. św. Gertrudy 10.**

2 piękne domy II-piętrowe

p. ul. Radziwiłłowskiej na wschód i południe położone, z parcelą budowlaną, za cenę 50.000 zł. razem lub pojedynczo do sprzedania. Połowa ceny kupna może zostać na hipotece. Wykaz dochodu i rozchodu udzieli *J. Strycharski, Kraków,* który do sprzedaży upoważn. 642 20 0

Kamieniołom
w Bieśniku

koło Zakliczyna położony, wraz z całem urządzeniem tj. kolejką żelazną, domem mieszkalnym (o 3ch pokojach, przedpokoju i kuchni, oraz werandą i piwnicami), stajnią, wozownią i szopą dla robotników — obejmujący 3 morgi skały z lasem, a około 2 morgi łąki i brzegów — jest za przystępną cenę do nabycia. — Kamień doborowej jakości drobnoziarnisty, bardzo twardy, z układem płytowym. — Bliższej wiadomości udzieli: **J. Strycharski, Kraków, ul. Jagiellońska 7.** 1668 3 5

Kamienica III-piętrowa

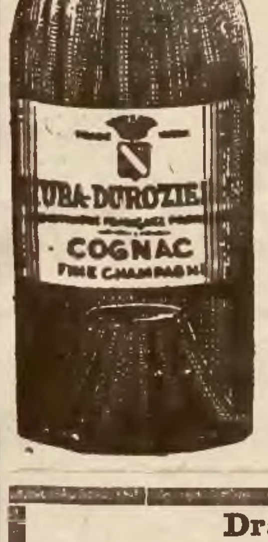
z wielkiemi III-piętrowemi oficynami, przy ul. Wolskiej położona, z dochodem 13.000 koron, z wodociągami już zaprowadzonemi, jest za umiarkowaną cenę do sprzedania.
Kapitał potrzebny 30.000 zł. w. a.
Do sprzedaży upoważniony jest *Jan Strycharski, Kraków, ul. Jagiellońska 7, „Nowa Reforma."* 1561 6 0

Ermelléker

bardzo smaczne, cienkie, białe wino stołowe po 45 ct. butelka,
Wina węgierskie czerwone i białe od 45 ct. za butelkę,
Stary odleżały Rum Jamajkę,
Starą wyborną Zytniówkę,
Koniaki lecznicze,
Wina Szampańskie, 523 5 0
Cenniki gratis. — Wysyłki odwrotnie.
poleca **Skład Win Greckich** Kraków, ul. Jagiellońska 7.

Kto chce być zdrowym, niech pije
Porter Tenczyński.
Do nabycia wszędzie. 1636 50 0

☛ Gwarancya za czysty destylat winny. ☚

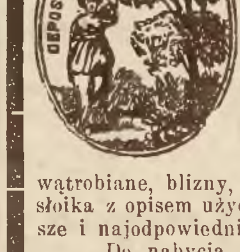


KONIAK

FIRMY
Czuba Durozier & Cie w Promontor
w oryginalnych butelkach
wszystkie gatunki X, XX, XXX, XXXX, VOP
POLECA
„Skład Win Greckich"
Kraków, ul. Jagiellońska 7. 262 12 0

☛ Wysyłki na prowincyę odwrotnie. ☚

Dra FRYDERYKA LENGIELA 13 23 0
Balsam brzozowy



Już sam sok roślinny, płynący z brzozy, jeżeli na pniu przedziurawiono korę, znany jest od niepamiętnych czasów, jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli się jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzi w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero nabiera prawie cudownej siły.
Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, to już **nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco biała i delikatna.**
Balsam ten wygładza na twarzy zmarszczki i blizny powstałe z ospy i nadaje twarzy młodocianą barwę, a cerze białość, delikatność i świeżość; usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenie i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 złr. 50 ct. **Dra Lengiela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone po 60 ct.
Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt. Schmiedt & Fontin, droguerya; **w Tarnopolu** u Marcyana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u M. Adlera, J. Niesołowskiego; **w Bielsku** u Alfr. Blumenthala i w droguery A. Haas.

Z Nowej Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rządca drukarni L. K. Górski.